Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, piątek 24 stycznia 1936 Nr. 24

Po śmierci króla Jerzego V

Rząd i parlament złożył przysięgę na wierność nowemu królowi

LONDYN (PAT) — W historycznym pałacu św. Jakóba zgromadziła się wczoraj tajna rada królewska w celu ustalenia treści odezwy do narodu, oznajmiającej wstąpienie na tron nowego monarchy.

Według zwyczaju konstytucji brytyjskiej, posiedzenie tajnej rady królewskiej musi poprzedzić zebranie parlamentu. W zgromadzeniu rady uczestniczył nowy król.

Po formalnem oznajmieniu członkom tajnej rady o zgonie monarchy, sekretarz rady Hankey odczytał tekst manifestu, który został podpisany przez powołanych do tego członków rady.

Następnie wszyscy obecni członkowie rady pokolei składali nowemu królowi przysięgę na wierność, której towarzyszyło tradycyjne ucałowanie ręki królewskiej.

Po tej ceremonji król ze swej strony złożył stosowną deklarację o wstąpieniu swem na tron, poczem, zgodnie z uchwaloną w r. 1910 formułą, dokonał wyznania wiary protestanckiej. W dodatku do tej deklaracji złożył przysięgę, zabezpieczającą swobody kościoła szkockiego (prezbiterjańskiego).

Ogłoszenie manifestu o wstąpieniu króla na tron nastąpi dziś o godz. 10-ej rano w pałacu św. Jakóba.

Przy zachowaniu średniowiecznego ceremonjału, specjalny herold odczyta manifest, a wojsko odda honory. Po odczytaniu manifestu przed pałacem św. Jakóba wszystkie flagi, opuszczone wczoraj do połowy masztów, będą podniesione i będą powiewały przez cały dzień dzisiejszy, poczem znów opuszczone zostaną do połowy masztów.

Równocześnie w Hyde Parku artylerja gwardji królewskiej oddawać będzie salwy, których będzie tyle, ile król liczy lat, t. j. 41. Manifest odczytany zostanie następnie w City przed gmachem giełdy i w szeregu innych miejsc, w całej Wielkiej Brytanji.

Cisza w stolicy żałoby

LONDYN (PAT) — Wielki dzwon katedry św. Pawła obwieścił wczoraj od rana zgodnie z tradycją o zgonie króla. Bicie w dzwon trwało 2 godziny.

Stolica od rana przybrała wygląd żałobny. Ludzie na ulicy są przeważnie w żałobie.

W Sandringham wczoraj od rana panuje zupełna cisza. Na wszystkich gmachach powiewają flagi opuszczone do połowy masztu.

LONDYN (PAT) — Zwłoki króla Jerzego przewieziono wczoraj wieczorem z pałacu w Sandringham do kaplicy miejscowego kościoła, w którym król zwykł był się modlić.

LONDYN (PAT) — Parlament brytyjski, zwołany po raz pierwszy przez radjo, zebrał się wczoraj o godz. 6-tej po południu w tłumnie zapełnionej sali Izby Gmin. Wszyscy posłowie przybyli ubrani na czarno.

Punktualnie z wybiciem godziny szóstej na salę obrad wkroczył speaker, a za nim straż parlamentarna, niosąc emblemat władzy speakera — złotą buławę. Wszyscy posłowie powstali. Speaker wkroczywszy na salę w połowie drogi przystanął i skłonił głowę przed posłami, którzy tak samo odpowiedzieli pochyleniem głów. W głębokiem milczeniu zasiadł na swym zwykłym fotelu pod baldachimem.

W tej samej chwili bez żadnych słów wstępu i bez żadnych ceremonji sekretarz Izby podszedł do speakera z rotą przysięgi i księgą do podpisywania nazwisk. Speaker głośno odczytał rotę przysięgi: „Przysięgam, że dochowam wierności królowi Edwardowi, jego następcy tronu i sukcesorom." Speaker wpisał następnie swe nazwisko do księgi. Po nim powtórzyli przysięgę i wpisali swe nazwiska premjer Baldwin, kanclerz skarbu Chamberlain, minister Simon i wszyscy członkowie rządu.

Po nich aktu tego dokonali siedzący w pierwszych ławach członkowie opozycji z leaderem swym posłem Athlee na czele.

Kondolencje Polski

Na wieść o zgonie J. K. Mości króla Jerzego 5-go Pan Prezydent Rzplitej wystosował następujące depesze:

„J. K. Mość Edward 8-my, król Wielkiej Brytanji, Cesarz Indyi. — Londyn.

Wzruszony do głębi bolesną wiadomością o zgonie J. K. Mości króla Wielkiej Brytanji Jerzego, dostojnego i nieodżałowanego ojca Waszej Królewskiej Mości, którego panowanie pozostanie na zawsze pamiętne, pragnę przesłać Waszej Królewskiej Mości w imieniu swojem i całego Narodu Polskiego słowa najżywszego współczucia oraz gorące i szczere życzenia chwały Jego panowania i pomyślności dla Jego krajów.

(—) Ignacy Mościcki."

P. Prezydent R. P. wysłał również depeszę kondolencyjną do królowej - wdowy, zaś premjer Kościałkowski wyrazy współczucia na ręce premjera Baldwina. Imieniem Wojska Polskiego przyłączył się do żałoby Gen. Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. Uczynili to również marszałkowie Sejmu i Senatu oraz inni dostojnicy państwowi.



Edward VIII, nowy król angielski

Książę Walji, „Jego Królewska Wysokość, ks. Edward — Albert — Chrystjan — Jerzy — Andrzej — Patryk — Dawid" — został, od północy z poniedziałku na wtorek wczorajszy, prawym władcą Imperjum Brytyjskiego, jako najstarszy syn zmarłego króla Jerzego V, od tej chwili — Król Edward VIII.

Sprawowanie władzy najwyższej nie miało zatem żadnej przerwy. W ciągu krótkiej choroby króla Jerzego, rządy — wedle konstytucji — sprawowała Rada Regencyjna. Ona też dopełni aktu intronizowania Edwarda VIII przez ogłoszenie deklaracji i orędzia nowego monarchy.

Król Edward VIII urodził się 23 czerwca 1894 r. Z pozostałych rodzeństwa, najstarszy był ks. Albert of Yorku, następnie: ks. Mary — margrab. Lascelles, Henryk ks. Gloucester, Jerzy ks. Kentu i ks. Jan, który umarł w r. 1919.

Wobec tego, że obecny król Edward VIII jest nieżonaty, tytuł ks. Walji przechodzi na najstarszego brata — ks. Yorku. Gdyby król Edward VIII nie pozostawił potomstwa, wedle praw domu panującego, ks. Walji i następczynią tronu zostałaby starsza córka obecnego ks. Walji, księżniczka Elżbieta.

Król Edward VIII, jeszcze nie tak dawno, ks. Walji, pełnił służbę w marynarce wojennej, jako wyższy oficer. Znane są jego zainteresowania lotnictwem, którego mianowany został wice-marszałkiem. Obecnie panujący monarcha Zjednoczonego Królestwa, jest 3-im z rzędu panującym z Domu Windsor. Założycielem tej dynastji po wygaśnięciu dynastji hanowersko - orańskiej ze śmiercią królowej Wiktorji, prababki króla, był król Edward VII — dziadek obecnego króla.

Król Edward VIII, jeszcze, jako ks. Walji, pełnił szereg ważnych funkcyj państwowych, jako przedstawiciel swego ojca, króla Jerzego. Młody król jest również zamiłowanym sportowcem.

Na linji kolejowej Tsuruga — Nigata (Japonja) 80 robotników zasypanych zostało przez lawinę śnieżną. Czterech robotników poniosło śmierć na miejscu. Losy kilkunastu robotników są dotychczas nieznane.

Laval podał się do dymisji

PARYŻ, (PAT). Gabinet Lavala podał się wczoraj do dymisji.

PARYŻ (PAT) — Socjalistyczna grupa parlamentarna w przewidywaniu ustąpienia rządu odbyła zebranie, na którem przyjęto rezolucję, podkreślającą gotowość grupy socjalistycznej do udziału w rządzie frontu ludowego, lub też poparcia rządu, który będzie dążył do rozwiązania lig faszystowskich, zapewniając spokojną pracę w oczekiwaniu możliwie najprędszych wyborów.

Negus ogłosił dodatkową mobilizację

ADDIS - ABEBA (PAT) — Wczorajszy rozkaz Negusa o mobilizacji powszechnej uzupełnia poprzedni z dnia 3 października 1935 r. o ochotniczym zaciągu do wojska. Rozkaz brzmi m. in.:

„Włochy niesłusznie napadły na nasz kraj i stosują przytem środki zabronione przez prawa międzynarodowe. Miasta bezbronne ulegają bombardowaniu, również i ambulanse sanitarne ulegają temu losowi.

Wobec tego Abisynja zmuszona jest do użycia wszelkich środków dla swej obrony. Abisynja jest zmuszona do tego, aby każdy zdolny do noszenia broni był gotów udać się na pole walki. Wojownicy otrzymają broń i żywność. Każdy zdolny do noszenia broni winien stawić się do wojska i walczyć aż do zwycięstwa."

Trumna przewieziona będzie do Londynu

LONDYN (PAT) — Pociąg żałobny ze zwłokami króla Jerzego 5-go opuści dworzec kolejowy w Wolferton (znajdujący się w odległości 3 i pół klm. od Sandringham) o godz. 12-ej w południe we czwartek dnia 23 b. m.

Trumna ze zwłokami króla przewieziona będzie z Sandringham do Wolferton na lawecie armatniej, zaprzężonej przez konie. Członkowie rodziny królewskiej postępować będą za lawetą. Porządku pilnować będzie policja hrabstwa Norfolk.

Na nabożeństwie żałobnem za duszę króla w katedrze św. Pawła było wczoraj z rana przeszło 3000 ludzi. Uroczyste nabożeństwa odprawiane będą codziennie o godz. 16-ej aż do dnia pogrzebu w środy i piątki.

Przywódca Labour Party złożył wczoraj w pałacu Buckingham wyrazy czci dla zgasłego monarchy i lojalność dla nowego króla, życząc mu długich lat panowania w pokoju i pomyślności.

Wesoły Kącik

OJCIEC I SYN

Pan Cukierman był poważnie zaniepokojony. Jego syn, Samuel, młodzieniec na wydaniu, ostatnio jakoś posmutniał.

— Ten chłopak cierpi — zaobserwował stroskany ojciec. — Czy on przypadkiem nie jest chory?

Postanowił się z synem rozmówić. Wezwał go do swego pokoju i spojrzał mu czule w oczy.

— Samek! Ostatnio źle wyglądasz. Powiedz mi szczerze, co ci jest?

Samuel spuścił ponuro głowę.

— Cierpię... — powiedział.

— Na żołądek?

— Nie!

— Tylko na co?

— Zakochałem się.

Pan Cukierman przyjrzał się synowi ze zdumieniem.

— Zakochałeś się? I dlatego cierpisz?

— Tak.

— Nic nie rozumiem! Zakochałeś się, to się kochaj! Ale poco cierpisz?

Samuel zaczął nerwowo chodzić po pokoju.

— Ojciec tego nie rozumie? Jak można tego nie rozumieć? Ja ubóstwiam tę kobietę! Ja się zakochałem na śmierć!

Pan Cukierman zbladł.

— Na śmierć?! Co to znaczy?

— To znaczy, że jabym chciał z nią żyć i żyć, aż do śmierci. Ja ciągle o niej myślę. Ja ją nawet wtedy widzę, kiedy jej nie widzę!

— Zwarjowałeś? — przestraszył się ojciec. — Co ty gadasz? Widzisz, jak nie widzisz?!

— Tak! Przypuśćmy, że ona jest w Otwocku, a ja jestem w Warszawie. Czy ja ją mogę wi dzieć?

— Nie.

— A pomimo to ja ją widzę. Bo ona mi ciągle stoi przed oczami. Dzień i noc! Stoi i stoi!

Pan Cukierman machnął lekceważąco ręką.

— Każ jej usiąść. Dziewczyna się zmęczy, jak będzie tak ciągle stać i stać!

Samuel zatrzymał się i rzucił na ojca gniewne spojrzenie.

— Ojciec się zna na miłości, jak kura na pieprzu! Ja cierpię, a ojciec sobie żartuje!

— Bo nie mogę zrozumieć, dlaczego ty cierpisz?

— Przecież mówię, że z miłości!

Pan Cukierman wzruszył ramionami.

— Nie rozumiem. Też się w życiu kochałem. I nie raz i nie dwa, i nie 150 razy! Ale nigdy nie cierpiałem. Wprost przeciwnie. Zawsze miałem przyjemność.

Samuel skrzywił się pogardliwie:

— To nie była miłość!

— A co to było? Wieczna osępa? Mnie pójdziesz powiedzieć, co to jest miłość? Na pewno wiem lepiej od ciebie. W twoim wieku ja się wogóle kochałem, jak warjat. Zaraz po zamknięciu sklepu, odrazu człowiek był zakochany. Frunąłem z kwiatka na kwiatek. Ale żeby cierpieć? Nigdy! Mnie zawsze było tylko przyjemnie.

— Co ojciec porównywa?! Ojca miłość, to nie była prawdziwa miłość!

— Cooo?! — pan Cukierman aż poczerwieniał z oburzenia. — Co takiego?! Moja miłość nie była prawdziwa?! Ty mnie posądzasz o oszukaństwo?

Pan Cukierman zerwał się z krzesła i walnął pięścią w stół.

— Smarkacz!! Żeby moja miłość nie była prawdziwa, że by to było oszukaństwo, toby ciebie nie było na świecie! Ty niewychowany łobuz! Jak ty do ojca nie masz zaufania, to ja wogóle nie chcę z tobą mówić!

Trzasnąwszy drzwiami, pan Cukierman wyszedł z pokoju.

Napoleon Sądek

Akt proklamacji Edwarda VIII królem

przy odgłosie salw honorowych na cześć nowego monarchy

LONDYN, (PAT). Edward-Albert - Chrystjan - Jerzy - Andrzej - Patryk - Dawid, książę Walji, ogłoszony został wczoraj o godzinie 10-ej rano publicznie królem Edwardem VIII.

Tradycyjna ta uroczystość odbyła się w prastarym krużganku pałacu św. Jakóba. Na placu krużganku ustawione były oddziały wojska, zaś otaczające plac ulice szczelnie za pełnione były publicznością.

Na jedną minutę przed wybiciem godz. 10-ej na balkon krużganku wkroczyli ubrani w piękne tradycyjne stroje 4 heroldowie, poprzedzani przez księcia Norfolk, który jest marszałkiem arystokracji rodowej w Anglji. Za nimi — 4 trębacze oraz 10 członków specjalnej gwardji cywilnej.

Trębacze ustawieni po obu stronach heroldów, odegrali hejnał, obwieszczając, że odbędzie się odczytanie proklamacji. Główny z heroldów, sekretarz kapituły Orderu Podwiązki sir Gerald Woolston rozwinął pergaminowe pismo i donośnym głosem odczytał tradycyjną formułę o proklamowaniu Edwarda VIII z łaski Boga królem Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominjów brytyjskich poza morzami, królem — obrońcą wiary i cesarzem Indyj.

Gdy zaczęło się odczytywanie tej proklamacji, zegar na wieży pałacu św. Jakóba zaczął wybijać godz. 10-tą. W tej samej chwili z baterji dział ustawionej na jednym z dziedzińców pałacowych rozległy się salwy honorowe na cześć nowego króla. Dano 62 strzały, a mianowicie 41 wystrzałów na każdy rok życia nowego władcy oraz 21 wystrzałów jako salwa honorowa na cześć monarchy.

Po zakończeniu odczytywania proklamacji trębacze odtrąbili hejnał, a heroldowie opuścili balkon krużganku, zajmując miejsca w specjalnie przygotowanych pięknych karocach. Poprzedzani oddziałem gwardji królewskiej, heroldowie i ich świta w czterech karocach udali się pochodem przez ulice Londynu, aby powtórzyć proklamację jeszcze w trzech innych miejscach, a mianowicie: koło skweru Charing Cross, przed Sądem Najwyższym (Templebar), a następnie w City, na placu przed gieldą.

Król Edward VIII przez cały czas tej ceremonji stał w jednem z wielkich okien pałacu św. Jakóba po lewej stronie krużganku i obserwował z zainteresowaniem odbywającą się uroczystość.

Król Jerzy V na łożu śmierci

W chwilach przytomności interesował się państwem

LONDYN, (PAT). Premjer Baldwin wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie, poświęcone pamięci króla Jerzego. „Miljony ludzi — powiedział premjer — podobnie, jak ja, mają wrażenie, iż zabrano im serdecznego i drogiego przyjaciela i że przez czas dłuższy świat będzie wydawał się bez niego biedniejszy i zimniejszy. Miljony rąk ze współczuciem wyciągają się ku królowej, a łzy współczucia łączą się z jej łzami.

Król nie zaznał odpoczynku podczas swego 25-letniego panowania. Świat cały znajdował się w stanie poruszenia i król nie znał okresu, kiedy mógłby na przeciąg dwóch, czy trzech lat, patrząc w przyszłość przypuszczać, iż będzie panował pokój i ład i że nic nie zakłóci jego spokoju, ani spokoju jego ludu. Świat w tym okresie znajdował się w stanie delirium, a król do końca odegrał dzielnie swą rolę.

Wspominając o jubileuszu, jaki król obchodził w roku zeszłym, Baldwin oświadczył, iż w ciągn miesięcy, które bezpośrednio potem nastąpiły, spokój i dobroć króla wzrosły jeszcze bardziej, był jeszcze bardziej, niż zwykle, uprzejmy, premjer odniósł wrażenie, iż król był gotów do tej dalekiej podróży, w którą miał tak prędko się udać.

W czasie swej ostatniej choroby, król nie przestawał interesować się sprawami państwa. Kiedy, po dłuższym okresie nieprzytomności powrócila mu świadomość, zapytał swego sekretarza, co słychać z imperjum. Kiedy sekretarz odpowiedział mu, iż wszystko jest dobrze, co dotyczy imperjum, król podziękował mu uśmiechem i wkrótce ponownie utracił przytomność.

Zasadą jego życia było spełnienie obowiązku do ostatnich granic. Król Jerzy przekazał swemu synowi tron, który otrzymał od swego ojca. Przekazuje ten tron ze wzmocnionemi fundamentami, podniesionym autorytetem moralnym i powagą."

Zamordowanie policjanta

w konsulacie japońskim

TOKIO (PAT) — Zamordowanie urzędnika policyjnego, przydzielonego do konsulatu japońskiego w Swatow, wywołało tu znaczne zaniepokojenie. Dotychczas niewiadomo, kto dokonał morderstwa. Jak przypuszczają, był to akt teroru ze strony jednej z organizacyj antyjapońskich.

Krążownik „Kubari" wysłany został z Amoy do Swatow.

W 73 rocznicę Powstania Styczniowego

Wczoraj, jako w 73-cią rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, o godz. 10-ej rano w kościele garnizonowym w Warszawie przy ul. Długiej zostało odprawione nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych powstańców.

Przy symbolicznym katafalku ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych, należących do Federacji, PZOO, Zw. Rezerwistów i Strzelca.

Żałobną Mszę Świętą odprawił w asyście duchowieństwa ks. biskup polowy W. P. Gawlina. Na nabożeństwie obecny był Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły, woj. Jaroszewicz, generalicja, przedstawiciele władz, weterani z 1863 r. i delegacje szeregu stowarzyszeń oraz organizacyj społecznych.

Pierwsze protesty wyborcze

Wczoraj na wokandzie Sądu Najwyższego znalazły się pierwsze protesty przeciwko dokonanym we wrześniu ub. r. wyborom do Sejmu. Między in nemi rozpoznano protest, dotyczący okręgu Nr. 2 (Warszawa), z którego to okręgu, jak wiadomo, uzyskali mandaty posłowie Wiślicki i Urbański. Poseł Wiślicki zdobył o jeden głos więcej od swego konkurenta, dra Gottliba. Poseł Wiślicki zmarł przed otwarciem Sejmu. W ten sposób, okręg Nr. 2 jest reprezentowany tylko przez jednego posła.

W proteście złożonym przez dwóch wyborców podnoszono, że poseł Wiślicki uzyskał większość li-tylko, dzięki nieformalnościom w trakcie wyborów. Wysunięto poza tem jeszcze cały szereg zarzutów.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu wyborczego, Sąd Najwyższy nakazał zbadanie całego szeregu świadków, dla ustalenia rzekomych nieformalności. Dzięki temu stają się aktualne sprawy ponownych wyborów w warszawskim okręgu Nr. 2.

Pierwsza mowa królewska

LONDYN (PAT) — Na uroczystem posiedzeniu tajnej rady królewskiej, na którem Edward 8-my formalnie proklamowany został królem, co obwieszczono publicznie narodowi, król wygłosił następujące pierwsze swe przemówienie:

„Wasze królewskie wysokości, lordowie i gentlemeni.

Niezastąpiona strata, którą poniosło Imperjum Brytyjskie przez śmierć Jego Królewskiej Mości mego ukochanego ojca, obarczyła mnie obowiązkami zwierzchnictwa. Świadom jestem tego, jak bardzo wy i wszyscy moi poddani współczujecie ze mną w moim smutku, i wiem również, że pełne miłości współczucie okazywane jest także mojej drogiej matce w jej ciężkiej niedoli.

Gdy ojciec mój stał tutaj przed wami 26 lat temu, oświadczył on, że jednym z celów jego życia będzie obrona rządów konstytucyjnych. W tej mierze zdecydowany jestem pójść w ślady mojego ojca i pracować tak, jak on to czynił w ciągu całego swego życia, dla szczęścia i dobroby tu wszystkich klas moich poddanych.

Z zaufaniem liczę na lojalność i oddanie moich narodów na przestrzeni całego Imperjum oraz na mądrość ich parlamentów, że w tem ciężkiem za daniu mnie podtrzymają, i zanoszę modły do Boga, aby kierował mną przy spełnianiu tego zadania."

Żałobne posiedzenie Rady Ligi Narodów

ku czci króla Jerzego V

GENEWA (PAT) — Po krótkiem posiedzeniu poufnem Rady Ligi, na którem ustalono ceremonjał posiedzenia poświęconego pamięci zmarłego króla angielskiego, odbyło się publiczne zebranie Rady.

Zagaił je przewodniczący, przedstawiciel Australji Bruce, który w imieniu Rady Ligi, wyraził kondolencje królowej Marji, rodzinie królewskiej oraz narodowi brytyjskiemu.

Po uczczeniu pamięci zmarłego przez powstanie i chwilę milczenia, zabierali głos wszyscy członkowie Rady, przyłączając się do żałoby narodu brytyjskiego.

Polski minister Spraw Zagranicznych wygłosił następujące przemówienie:

„Rząd mój i kraj przyłączają się z największym szacunkiem do ciężkiej żałoby, która dotknęła Imperjum Brytyjskie.

W ciągu swego pełnego chwały panowania, bogatego w wydarzenia historyczne, król Jerzy 5-ty okazał, że posiada najwybitniejsze zalety monarchy i w chwili najcięższych przejść przejawiał odwagę i siłę charakteru, które były niewyczerpanem źródłem energji dla jego poddanych.

Naród polski, który niedawno został tak ciężko dotknięty w swoich najdroższych uczuciach, przyłącza się dziś jak najgoręcej do wielkiej żałoby narodu brytyjskiego."

Ostatni przemawiał minister Eden, który ze wzruszeniem dziękował w bardzo serdecznej formie za wyrazy współczucia.

„Miljony obywateli brytyjskich odczuwają głęboko — powiedział minister — ciężką stratę, jaką ponieśli. Żyjemy w trudnych i burzliwych czasach. Anglja miała jednak stałą podporę w osobie swego króla. W ciągu lat burzliwych był on zawsze symbolem wszystkiego, co wzbudza szacunek i daje przykład cnót, do których wszyscy Anglicy dążą. Anglja opłakuje nietylko króla, ale i ojca narodu. Pamięć jego będzie jednak zawsze żywa."

Minister Eden dziękuje w imieniu narodu brytyjskiego członkom Rady za hołd, złożony pamięci króla i za wyrazy sympatji, skierowane do narodu brytyjskiego.

Przewodniczący Bruce, zamykając posiedzenie, przyłączył się, jako przedstawiciel jednego z państw, które straciło monarchę do podziękowań, wyrażonych przez przedstawiciela Wielkiej Brytanji.

SPORT

WYJAZD HOKEISTÓW NA OLIMPJADĘ W GARMISCH

Wczoraj rano wyjechała z Warszawy na Igrzyska zimowe w Garmisch Partenkirchen reprezentacja hokejowa Polski w nast. składzie: **Przeździecki, Lemiszko, Kasprzak, Sokołowski, Marchewczyk, Kowalski, Wołkowski, Głowacki, Stupnicki i Król.**

W Poznaniu do ekspedycji dołączy się **Stokowski, Ludwiczak i Zieliński.**

Wyjeżdżających hokeistów żegnał prezes Zw. Hokejowego konsul Hulanicki, wiceprezes red. Chrzanowski oraz wielu sportowców.

Gdyby się okazało, że w Garmisch niema narazie z kim trenować, hokeiści nasi wyjadą na krótki pobyt do Szwajcarji.

Szczegółowe sprawozdanie o ostatnich przygotowaniach do zimowej olimpjady w Garmisch, gdzie rozegra się wielka batalja 28 narodów, podaje dzisiejszy numer popularnego pisma „Nowego Sportowca".

SENSACYJNY POJEDYNEK WOŹNIAKIEWICZ — ROZENBLUM

W nadchodzącą niedzielę do Warszawy przyjeżdżają po raz trzeci w bież sezonie bokserzy łódzkiego IKP. Tym razem przeciwnikiem łodzian będzie zespół pięściarzy Makabi.

W ramach zawodów dojdzie do sensacyjnego pojedynku w wadze lekkiej pomiędzy Woźniakiewiczem a Rozenblumem.

Mecz rozegrany zostanie w Cyrku o godz. 12 w poł.

Przewidujemy zwycięstwo IKP w stosunku 10:6.

TŁOCZYŃSKI I JĘDRZEJOWSKA W BREMIE

Przebywający na turnieju tenisowym w Bremie Tłoczyński i Jędrzejowska nie spotkali się dotychczas z poważniejszymi przeciwnikami.

Dziś Tłoczyński walczy z Francuzem Jaimainem. Jędrzejowska pokonała Niemkę Schinekel 6:1 6:3.

TO NIE BYŁA AFERA...

Wystąpienie boksera wagi ciężkiej Bluma z Gwiazdy wywołało wielkie oburzenie w zarządzie jego macierzystego klubu.

Gwiazda złożyła skargę do WOZB. oskarżając Makabi o skaperowanie jej zawodnika. Przeprowadzono śledztwo, któ re trwało kilka miesięcy, w wyniku którego skarga Gwiazdy została oddalona.

Wielka afera lombardowa przed sądem

Z oskarżonych jeden odebrał sobie życie, a inni tłumaczą się

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa o olbrzymie nadużycia w centrali Lombardu Miejskiego w Warszawie.

Na ślad nadużyć trafiono w sposób przypadkowy. Oto stwierdzono, iż w schowku skarbca, gdzie powinien być pierścionek brylantowy — brak wogóle zastawu.

Nieco później wyszedł na jaw brak drugiego fantu. Zawiadomiono władze, które przeprowadziły szczegółowe śledztwo.

„Wynalazek" pana skarbnika

Okazało się, że nadużyć w pierwszym rzędzie dopuszczał się skarbnik centrali — Jerzy Wygowski vel Wyhowski. Wygowski wpadł na przemyślny sposób dokonywania malwersacyj.

Oto z powierzonego mu skarbca wyjmował cenniejsze przedmioty, zastawione przez klientów lombardu i za pośrednictwem osób trzecich, a przedewszystkiem posłańców ulicznych, oddawał je po raz drugi, ale oczywiście uzyskaną w ten sposób pożyczkę, obracał dla siebie. Ponieważ zastawiony fant wracał do skarbca na przechowanie, Wygowski umieszczał go w schowku za numerem poprzedniego kwitu zastawowego.

Mogło się bowiem zdarzyć, że do Lombardu zgłosi się prawy właściciel rzeczy i zechce wykupić fant.

Jak się okazało, Wygowski w ten sposób zastawiał po raz drugi kilkaset fantów, a wysokość udzielonych przez Lombard pożyczek, wynosiła około 150.000 zł.

I buchalterja była „podwójna"

Wygowski celem ukrycia dokonywanych malwersacyj — wszedł w porozumienie z buchalterem Lombardu, Henrykiem Nowotniakiem. Za udzieloną pomoc, Nowotniak otrzymywał od Wygowskiego również ze skarbca fanty dla ponownego ich zastawienia. Nowotniak zdołał uzyskać dzięki temu, dla siebie około 20.000 zł.

Po nitce do kłębka

W związku z wykrytemi nadużyciami, władze śledcze wpadły na ślad innej afery.

Okazało się, że taksator Lombardu, Kazimierz Dziubiński, dopuszczał się przestępstw na swoją rękę. Dziubiński, który uprzednio uchodził za zdolnego fachowca - jubilera, po objęciu urzędowania w Lombardzie poprostu... stracił znajomość swego fachu.

Przesadny szacunek dla miedzi

Niektóre fanty, przynoszone do Lombardu, o małej wartości, Dziubiński szacował niezwykle wysoko. Oczywiście, było to tylko wówczas, gdy do Lombardu zgłaszali się jego koledzy, jubilerzy.

Dziubiński szacował fanty nietylko w sposób stronniczy, ale wprost ze złą wolą.

Dochodziło do tego, że zwykłe miedziane przedmioty zostały oszacowane jako złote i t. p.

Rozweselające licytacje

Nieraz dochodziło w czasie licytacyj do humorystycznych scen.

Oto na licytacji wywoływano, że odbędzie się sprzedaż złotego pierścionka z brylantem, wartości 1.700 zł., ale kiedy licytanci przyjrzeli się fantowi, wybuchali śmiechem.

Złoty pierścionek z brylantem okazywał się miedzianem kółkiem ze szkiełkiem, źle oszlifowanem.

Zresztą Dziubiński sam oddawał mosiężne rzeczy do pozłacania, aby później, za pośrednictwem podstawionych osób, zastawić je w Lombardzie, jako szczerozłote.

Straty Lombardu wynosiły stąd około 10.000 zł. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto jeszcze dyr. Lombardu, Stanisława Chodynickiego o brak nadzoru i kontroli.

Tragiczny koniec za kratami

Zamieszany w aferę buchalter Henryk Nowotniak, po osadzeniu go w więzieniu, zdołał uśpić czujność straży i powiesił się w celi.

W ten sposób tylko 3 oskarżeni zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Arnold.

Trzy żałosne postacie

Fotel oskarżycielski zajął prok. J. Marcinkowski. W imie niu pokrzywdzonego zarządu Miejskiego adw. Raczkowski zgłosił powództwo cywilne, prosząc o zasądzenie kwoty 160.000 zł.

Obronę oskarżonych wnoszą adw. Brokman, Lent i Wagner.

Dla miljona dzieci brak szkoły!

Oświata gwarantką potęgi Rzplitej

Rząd Pana Premjera Kościałkowskiego rozpoczął swoją działalność apelem do społeczeństwa o współpracę w walce z kryzysem gospodarczym i w dziele odbudowy całego życia polskiego.

Realizacja całkowita tego rodzaju współpracy jest sprawą wymagającą czasu, wysiłku i dobrej woli z obydwóch stron. Istnieją jednak już dziś pewne zagadnienia, w p'aszczyźnie których można uzgodnić akcję społeczną z planową działalnością Rządu. Jedno takie zagadnienie istaieje w Polsce oddawna, stoi zawsze ponad wszelkiemi politycznemi rozgrywkami i skupia wokoło siebie wszystkich obywateli, którym nie jest obojętna potęga i przyszłość naszego Państwa. Zagadnieniem tem jest sprawa obrony narodowej.

Całe społeczeństwo rozumie doskonale, że na wojsko **musimy mieć pieniądze, że na obronie naszych granic oszczędzać nie można, że żołnierz musi otrzymać** odpowiednie wyszkolenie, **musi** mieć ubranie i koszary! Wszelki projekt redukcji obrony narodowej byłby słusznie napiętnowany, jako zamach na potęgę Państwa, jako nieodpowiedzialne, szalone narażenie nietylko naszej odporności wojskowej, lecz samej Niepodległości, zdobytej tak wielką ofiarą krwi i heroizmu.

Drugiem zagadnieniem pierwszorzędnej wagi ogólnopaństwowej, stojącem w hierarchji potrzeb obok obrony narodowej, jest sprawa oświaty, przedewszystkiem oświaty powszechnej, która polega nie tylko na nauczeniu czytania, pisania i rachunków, lecz kto wychowuje miljony dzieci robotników i chłopów, na świadomych, godnych tego imienia obywateli odrodzonej Polski, przyszłych budowniczych jej potęgi i lepszego jutra.

W Polsce, noszącej jeszcze materjalne i duchowe ślady półtorawiekowej niewoli, posiadającej poniżający dla naszej dumy narodowej odsetek analfabetów, wymagających długich lat wytężonej, rozumnej pracy we wszystkich dziedzinach zbiorowego życia — w tej Polsce szkoła powszechna jest naprawdę zrębem całej przyszłości narodu i Państwa.

Bez szkoły powszechnej, do stępnej dla wszystkich dzieci, niema ani dobrego żołnierza, ani wyszkolonego rzemieślnika, ani świadomego swoich zadań obywatelskich chłopa i robotnika. Jest tylko wielka niewiadoma — lud ciemny, łatwy do zanarchizowania, niezdolny do nowoczesnej wydajnej pracy, na zawsze tragicznie odcięty od wielowiekowego dorobku cywilizacyjnego ludzkości i własnego kraju.

Przed tą olbrzymią, złowieszczą niewiadomą stanęła dziś Polska. Miljon dzieci poza szkołą, katastrofa całego szkolnictwa, ciemnota trapionej przez nędzę wsi, stoją u wrót naszej przyszłości. Widma te są groźniejsze, aniżeli nieprzyjacielska armja, którą można rozbić w jednej decydującej bitwie.

Ratunek oświaty powszechnej, odbudowa załamanego szkolnictwa, stworzenie odpowiednich warunków dla szkoły, wymagają systematycznego, niezmordowanego wysiłku. Wymagają przedewszystkiem przemyślanego, szeroko zakreślonego planu polityki oświatowej.

Tak, jak na wojsku, nie wolno nam na oświacie oszczędzać. Jest ona również, jak armja, gwarantką potęgi naszego Państwa.

Zdajemy sobie sprawę z trudności finansowych Rządu i nie wymagamy cudów. Żądamy tylko dwóch rzeczy: 1) **szkoła musi stanowić obok wojska, największą troskę Rządu, troskę, której Państwu nie wolno składać na nikogo innego, pod groźbą nieuniknionej likwidacji całego szkolnictwa;** 2) Rząd i Izby Ustawodawcze muszą **już dziś** znaleźć pewne środki na natychmiastowy ratunek szkoły powszechnej, o ile nie chcemy dopuścić do jej zupełnej ruiny.

Bez stworzenia liczby nowych etatów nauczycielskich i zbudowania pewnej ilości nowych budynków szkolnych, oświata powszechna nie przetrwa obecnego kryzysu!



Zamek królewski w Sandringham, w którym zmarł król Jerzy V-ty.

Czy jesteś członkiem LOPP

Rugi czeskie nie ustają

200 Polaków miesięcznie wydala się z kraju

(PAT) — Ze wszystkich miejscowości Śląska za Olzą i Moraw, zamieszkałych przez Polaków, nadchodzą wiadomości, iż władze czeskie w dniach ostatnich wzmogły niezwykle akcję wydalania z granic republiki obywateli polskich. W większości wypadków wydalenie dotyczy obywateli polskich, którzy urodzili się na Śląsku, lub Morawach. Najliczniejsze wypadki wydalania mają miejsce w powiecie ostrawskim. Z jednej tylko miejscowości Witkowice koło Mor. Ostrawy władze czeskie wydalają codziennie po kilku obywateli polskich, przedewszystkiem zaś tych, którzy posiadają pracę.

Według czeskiego czasopisma „Trybuna", Czesi wydalili w r. 1933 przeciętnie po 200 Polaków miesięcznie, więc 2.400 w ciągu całego roku. Liczby tej jednak nie należy uważać za odpowiadającą istotnemu stanowi rzeczy. Wydaleń obywateli polskich w r. 1935 było znacznie więcej.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Jasiek rzekł:

— W tej chwili wszystko ci objaśnię. Miej tylko chwilkę cierpliwości, Oleńko, i pozwól mi jeszcze raz wrócić do tego, co mówiłem przed chwilą. Otóż, mojem zdaniem, czujesz się ostatnio smutna i przygnębiona, ponieważ, dręczy, męczy i upokarza cię wyzysk chlebodawców, czyniących z ciebie niewolnicę. Ten kierat codzienny może zgnębić każdego. Albo te grymasy klientek, które myślą, że są wielkiemi damami, tylko dlatego, że mają pieniądze... A przecież my najlepiej wiemy, jakiemi drogami dziś zdobywa się pieniądze... Albo mąż lub przyjaciel łapownik, defraudant , oszust czy wyzyskiwacz... albo własnym „przemysłem", jeszcze gorszym. I taka jeszcze się wywyższa nad tobą, uczciwą i dlatego biedną pracownicą. Traktuje zgóry, ledwo raczy dostrzec, rozkazuje, strofuje... A gdy zobaczy, że ta biedna pracownica jest znacznie od niej młodsza i ładniejsza, to rozbestwia się tem bardziej, aby ją upokorzyć i mścić się na niej... Wiem, że w takich razach milczysz z konieczności, drżysz bowiem o posadę, ale w głębi duszy z pewnością pienisz się i buntujesz, czy nie?

— Zdarzają się oczywiście, niemiłe klientki — rzekła Ola.

Słuchała teraz brata z natężoną uwagą. Przyznawała mu wiele słuszności. Była pod wielkiem wrażeniem jego słów i tonu, tak bardzo odmiennego, niż zwykle. On, co zawsze tylko dowcipkował i blagował, lub opowiadał tłuste kawały nadwiślańskiem narzeczem, nagle przemówił bardzo mądrze i rozsądnie. Mówił też z głębokiem przejęciem i szczerem ubolewaniem nad jej losem. Wzruszyło ją to i zastanowiło.

Jasiek zaś mówił coraz gwałtowniej:

— Wiesz, dlaczego, tak się burzyłaś zawsze i buntowałaś w duchu przeciw temu wszystkiemu? Dlaczego nie ugięłaś głowy pod jarzmo wyzysku i upodlenia, lecz gryziesz się i zjadasz wewnętrznie? Wiesz, dlaczego nie szukasz zapomnienia w czczych zabawach, mających zagłuszyć ból upokorzenia? I dlaczego, mimo biedy i ograniczeń, mimo pokus i zachęt, nie zboczyłaś z uczciwej drogi życia?

— Nie.

— Dlatego, że jesteś inna, niż wszystkie twoje koleżanki. Nie jesteś z ich sfery, z ich krwi i kości... Nie, moja Oleńko, nie urodziłaś się na skromną pracownicę, na białą niewolnicę. Nie jesteś taką sobie, przeciętną dziewczyninką. Jesteś kim innym. I dlatego tak straszliwie cierpisz nad tem wszystkiem... zwłaszcza od czasu, gdyś dorosła i już się w pewnych sprawach umiesz rozeznać.

— Któż ci to powiedział?

— A bo ja nie mam oczu, by widzieć i głowy, by rozumieć?

— Jasiu!... — zawołała, chwytając go nerwowo za rękę i wpijając mu się badawczo wzrokiem w oczy — braciszku, powiedz mi całą prawdę...!

— Nie jestem twoim bratem — odrzekł Jasiek głucho.

— O, Boże!... — jęknęła Ola, zrywając się z miejsca.

W tej samej chwili zachwiała się. Dostała zawrotu głowy. Padła na krzesło, bo nie mogła ustać na nogach.

Tymczasem Jasiek mówił dalej:

— Nie, Oleńko!... Nie jesteś moją siostrą... i moja matka nie jest twoją matką.

— Czy ja śnię? — wybełkotała Ola, przecierając oczy, które jej zaszły mgłą i ściskając sobie skronie — czy śnię, czy oszalałam?

— Uspokój się — odrzekł Janek — jesteś całkowicie przy zdrowych zmysłach.

— Więc czyjąż córką jestem ostatecznie, na Boga...!

Po chwili wahania Janek odrzekł:

— Nie mogę ci na to jeszcze dokładnie odpowiedzieć, bo nie zebrałem jeszcze dostatecznych wiadomości o tem. Mam już pewne przypuszczenia, ale chcę je jeszcze sprawdzić. Nie powiem ci słówka, póki nie będę miał pewności, że mówię ci całą prawdę. Nie chcę cię bowiem wprowadzać w błąd co do tak ważnej rzeczy. Ale nie bój się! Już wkrótce będę wiedział wszystko z całkowitą pewnością.

Ola była niemal nieprzytomna z wrażenia. Tysiące myśli wirowało jej w głowie. Szepnęła pobladłemi usty:

— To niemożliwe... Ty kpisz chyba ze mnie...

— Przysięgam, że mówię ci całą prawdę — rzekł uroczyście Janek.

Zapytała, ciężko dysząc:

— Dlaczegóż ty... i... twoja matka... nie powiedzieliście mi tego wcześniej?

— Przyrzekłem sobie, że nie ujawnię ci niczego, póki nie będę miał najzupełniejszej pewności. Poza tem matka mi zabroniła mówić ci prawdę.

— Dlaczego?

— Bo ja wiem? Na ten temat mogę tylko snuć przypuszczenia. Zresztą, skoro matka tego chciała, nie wolno mi było jej się sprzeciwiać.

— Dobrze, w takim razie ja ją sama o wszystko zapytam. Będzie musiała mi powiedzieć całą prawdę.

— Nie rób tego, Oleńko, kochanie... Pokrzyżujesz tem wszystkie moje plany... Pomyśl, że muszę się jeszcze niemało napracować, zanim dotrę do sedna sprawy.

Ola zawołała z oburzeniem:

— Co? Ty chcesz, żebym ja milczała po tem, co się dowiedziałam?

— Oddałem ci przysługę i chcę oddać jeszcze większą. Powinnaś mi być wdzięczna i nie sprzeciwiać mi się.

— Będę ci zato dozgonnie wdzięczna. Ale powinieneś zrozumieć, że nikt i nic na świecie nie może mi zabronić sprawdzenia tego wszystkiego u twojej matki. Muszę mieć tę straszliwą pewność, i to natychmiast. Zadam to pytanie — twojej matce, gdy tylko wróci, a wróci z pewnością lada chwila, bo już jest bardzo późno.

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Teraz dopiero Mila poznała, że w tej morderczej walce, którą dwaj bracia o nią staczali, krwawym potem wypracowane zwycięstwo odniósł jej mąż Stanisław nad jej ukochanym, a od paru godzin i kochankiem — Henrykiem.

Zdrętwiała, widząc, jak mąż masakrował jej kochanka, jak go w szale rozbestwienia tratował i tłukł, wyładowując na nim całą swoją złość, całą wściekłość wezbraną, spotęgowaną własnym bólem i ranami... Zjeżyła się w śmiertelnym lęku, gdy usłyszała żałosny jęk Henryka, któremu zwycięzca okrutnie miażdżył pierś kolanami... A gdy usłyszała, że nieszczęsny pokonany już jakby wydaje ostatnie tchnienie z gardła, ściskanego mu przez zwycięzcę żelaznemi kleszczami rąk, nie wytrzymała dłużej...

Podbiegła i sama wpiła się w gardło swego męża ztyłu, odrywając go od jego ofiary.

Stanisław nie puszczał, coprawda, jęczącego pod jego ciężarem Henryka, ale odwrócił się.

Ujrzał żonę i... to go odrazu otrzeźwiło...

Nagle zawstydził się, puścił Henryka, wstał i stanął pod murem z opuszczoną głową...

Tamten leżał w dalszym ciągu jakby nieprzytomny, tak osłabiony, że nie mógł ruszyć ręką ani nogą.

Mila spojrzała na męża. On też rzucał ukradkiem spojrzenia spodełba, ocierając krew, płynącą mu z poszarpanej twarzy.

Szepnęła:

— Jak ci nie wstyd?... Patrz, coś z niego zrobił...!

Było w jej słowach tyle wyrzutu, że Stanisław, zamiast wybuchnąć, jak zamierzał, jeszcze się teraz tłumaczył:

— To... o ciebie... Zrozum, że ja nigdybym tego nie zrobił, gdyby nie ty... Teraz dopiero przekonać się mogłaś, jak ciebie pokochałem, skoro naraziłem życie, skoro stałem się zwierzęciem... skoro wszystkie moje myśli, wszystkie moje siły natężyłem tylko, aby w tem morderczem starciu wywalczyć sobie... ciebie...

Mila niebardzo już słuchała jego słów. Podbiegła do Henryka, leżącego bez znaku życia na kamiennej ziemi w kałuży krwi...

— Aleś go oporządził!... Nie żal ci?... Przecież to twój brat...!

Stanisław spojrzał i szepnął:

— Tak... w tej chwili mi go już nawet żal... Ale zarazem jestem rad... rad, że moje pięści silniej tłukły, żem go zmógł i zemścił się za jego zakusy... Bo tem samem udowodniłem, że moja miłość jest silniejsza, jak silniejsze moje ręce i że do mnie, a nie do niego należeć powinnaś...

Mila nie odpowiedziała nato, rzekła tylko:

— Narazie pomóż mi go przenieść do nas. Lada chwila może nadbiec policja. Nie powinna tu nikogo zastać.

Stanisław usłuchał. Przenieśli go do siebie i tam ułożyli na kanapie. Mila obmywała wodą rany Henryka. Stanisław krzątał się dookoła doprowadzenia siebie samego do porządku.

Po chwili Henryk odzyskał przytomność. Gdy ujrzał Milę nad sobą, uśmiechnął się ze smutkiem...

Szepnął cichutko:

— Już byłem u szczytu szczęścia i znów jestem na samem dnie rozpaczy...

— Nie widzę powodu — odszepnęła mu Mila — te rany nie są znów takie straszne, zagoją się...

— Wolałbym, żeby mnie dobił... niż żyć teraz w hańbie i bez ciebie...

Stanisław przysłuchiwał się bacznie tej rozmowie. Nie mógł się powstrzymać, aby nie rzec:

— Skoro tak się stać miało, lepiej, że się tak stało. Musiałem bronić mego szczęścia przed twemi zakusami i jakoś, jak widzisz, obroniłem. Tak samo będzie, jeżeli kiedykolwiek jeszcze zagrozisz Mili i mojemu szczęściu.

Tu Mila się oburzyła. Zawołała:

— A cóż ty sobie myślisz? W jakich czasach my żyjemy? To było dobre w czasach przedpotopowych, gdy dwóch jaskiniowców tłukło się o kobietę, a ona pokornie szła pod władzę zwycięzcy. Teraz kobieta nie pozwala tak sobą rozporządzać. Nie większa siła mężczyzny, lecz ona sama decyduje o swoim losie.

— Proszę bardzo — rzekł Stanisław — wybieraj!... Czy tego, co potrafił w obronie twego i swego honoru stanąć i zwyciężył, czy też niecnego napastnika... Ja okazałem się silniejszy, więc mam do ciebie większe prawo. Może nie...?

Mila spojrzała na obu zakrwawionych jeszcze i posiniaczonych zapaśników. Oni zaś wpili wzrok w jej oczy i usta, jakby z nich spłynąć miał na nich wyrok życia i śmierci.

Po dłuższej chwili zastanowienia Mila rzekła:

— Skoro już tak chcecie, aby walka wasza zadecydowała o mojem postanowieniu, to... dobrze. Gotowa jestem się zgodzić. Widzę, jaki jest jej wynik. Okazało się, że mąż mój ma silniejsze pięści i mocniej tłukł, skoro Henryk o mało nie skonał pod jego uściskiem. Wobec tego postanawiam wybrać... słabszego...

Tamci obaj osłupieli...

— Tak — rzekła — nie dziwcie się! Postanawiam wybrać słabszego, bo jemu więcej będzie potrzebna moja pomoc w życiu. Ty, Stasiu, znajdziesz sobie jeszcze kogoś innego. Masz tyle znajomych. Dziewczęta kochają się w tobie. Henryk jest sam i ma przeze mnie życie złamane. Dla niego moje serce po raz pierwszy silniej uderzyło Jego właściwie kochałam zawsze. Kocham go i dziś. Twoje pięści mocniej biły Henryka, Stasiu, a moje serce dla niego bocniej bije. Pójdę za nim wszędzie... To moje postanowienie niezłomne..

Stanisław zerwał się i pobiegł ku niej...

Dalszy ciąg pojutrze.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Złamana orchidea". Pierwszy z Pani snów wyraża m. in. niezaspokojenie erotyczne. Zamiar Pani spełni się. Ujrzy Pani upragnioną osobę. Na loterji grać nie radzę. Brunet często o Pani myśli.

Z. Z. Mokotów. Sny Pani wróżą miłe towarzystwo męskie. Bliska osoba będzie niedomagać. Korzystna zmiana będzie. Wiadomość ciekawa nadejdzie.

Rom. — Hel. Wyjdzie Pani niedługo zamąż, mimo trudności materjalnych. Sprzeczka będzie z bliską osobą. Szczęśliwy Pani kolor — biały.

K. E. L. Sny Pańskie i charakter pisma wskazują, iż jest Pan człowiekiem o dobrym i prawym charakterze. Przyszłość Pańska zapowiada się znakomicie. Będzie Pan człowiekiem zamożnym. Przejdzie Pan w tym roku niegroźną chorobę.

M. Gayówna. Sen Pani przepowiada kłopoty. Ktoś z rodziny otrzyma wezwanie do sądu. Brunet interesuje się Panią. Podróż będzie w przyszłości.

Maryja Sz. Zrobi Pani litościwy uczynek. Znajomy Panią odwiedzi. Niedomaganie będzie. Podróż niedaleka.

Roma Z-er. Proszę się zgłosić do administracji naszego pisma. Za okazaniem dowodu osobistego, lub jakiejś legitymacji otrzyma Pani kopertę z numerem losu, który w Pani rękach da dużą wygraną. Winszuję i życzę wszystkiego dobrego.

Geolge z Gęsiej. Pierścień z turkusowem oczkiem lub szpilka z perełką(może być imitacja) przyniesie Pani szczęście. Brunet — izraelita jest Pani przychylny. Miła wiadomość nadejdzie.

Marysia z Mokotowskiej. Niebezpieczeństwa uniknie Pani. Radość będzie wielka. Zjedna sobie Pani ludzi w pracy. Szczęśliwy dzień — niedziela. Blondyn durzy się w Pani.

Wołynianka. Ma Pani szczery i prawy charakter. Usposobienie Pani jest zasadniczo wesołe, ale przeciwności bardzo Panią przygnębiają. Pozyska Pani serdeczną przyjaźń kobiety. Będzie uroczystość u znajomych. Proszę się wystrzegać oszustwa lub kradzieży.

S. O. S. Może Pani grać na loterji. Szczęśliwa miłość będzie. Zawód i rozczarowanie czeka Panią. Sprzeczka ze starszą osobą.

Blondyna z Raszyna 18. Strata będzie. Wyjedzie osoba, miła Pani. Będzie Pani żyła długo i w zdrowiu. Szczęśliwy kolor — niebieski.

Smutna Mary K-cka. Będzie się Pani gniewała na kogoś. Chytry pochlebca pragnie Panią skrzywdzić. Pieniądze otrzyma Pani. Będzie spotkanie z blondynką.

El-ka 13, Kraków. Sen wróży przyjaźń lub miłość. Zawsztydzi się Pani z jakiegoś powodu. Troski będą. Zamiar Pani spełni się po długich przeszkodach.

Jak mieszkał i pracował król Jerzy V

Naród kochał Go, jak kocha się ojca

Każdy cudzoziemiec, który przybywa do Londynu, z ciekawością przygląda się pałacowi buckinghamskiemu od zewnątrz. Również i stali mieszkańcy Londynu często przybywają pod pałac, by być świadkami tradycyjnej zmiany warty. Rzadko jednak kto dostaje się do wnętrza siedziby królewskiej, składającej się z 200 pokojów.

Anglicy byliby zdumieni, gdyby stwierdzili naocznie, że pałac, do którego nie mają dostępu, ma wielkie podobieństwo do ich domów prywatnych. Składa się z dwóch częci: ze współcześnie urządzone go biura i iście angielskiego mieszkania prywatnego.

Apartament królewski

Szeroka klatka schodowa, ozdobiona portretami byłych władców Anglji, prowadzi do 10-pokojowych apartamentów króla. Do tych pokojów przylegają apartamenty królowej. 12 pokojów jest przeznaczonych na oficjalne przyjęcia.

Mniej więcej w pośrodku budynku znajduje się sala tronowa, która swem wspaniałem urządzeniem, jaskrawo odcina się od prywatnych, skromnych apartamentów króla.

Na tem samem piętrze znajduje się jeszcze sala muzyczna i słynna galerja obrazów, która w czasie balów jest zmieniana na salę taneczną. Do tych dwóch sal przylega pokój chiński, którego drogie zbiory z kości słoniowej były kolekcjonowane przez samą królowę.

Troskliwa ręka królowej

Ręka królowej, która dba o codzienne ozdobienie niektórych pokojów kwiatami, daje się zresztą odczuć w całym pałacu. 26 lat gospodarzy ona tutaj. Dotychczas żadna królowa angielska nie zamieszkiwała tak długo w tym pałacu.

Król Jerzy III, który odkupił go od hrabiego Buckingham, przebywał tu bardzo mało. Królowa Wiktorja uczyniła zeń swe stałe miejsce zamieszkania. Edward VII tu się urodził i umarł. Lecz dopiero Jerzy V podczas swego pobytu w Londynie, przebywał wyłącznie w pałacu Buckingham.

W sali tronowej

Gdy wychodzi się z sali tronowej, przypominającej swemi wspaniałościami średniowiecze, człowiek zostaje oszołomiony widokiem współcześnie urządzonego urzędu pocztowego, który odrazu przenosi nas w czasy obecne.

Urząd ten służy wyłącznie do załatwiania licznej korespondencji królewskiej. Specjalna linja telefoniczna łączy pałac królewski z poszczególnemi ministerstwami, znajdującemi się wpobliżu, na White hall.

W swem prywatnem biurze król ma 3 sekretarki do swej dyspozycji. Lecz tuż obok gabinetu znajduje się 20 pokojów biurowych, w których załatwia się bieżące sprawy pod kontrolą króla. Całe przedobiedzie, a czasem i po południu król dyktował korespondencję.

Pracowity dzień

Pracę zaczynał o wpół do dziesiątej rano. Lecz jeszcze do śniadania przeglądał wszystkie londyńskie dzienniki, które przygotowywano dla niego w gabinecie na specjalnym pulpicie. Król bowiem lubił czytać na stojąco.

Często przerywał jego pracę telefon, który tak, jak w każdem innem biurze, jest rzeczą niezbędną. Donoszono mu drogą telefoniczną o ważnych decyzjach, powziętych na posiedzeniu rady ministrów.

Armja służby

Wielka ilość pokojów i niezliczona ilość drogocennych przedmiotów, znajdujących się w nich, wymaga całej armji służących. Choć niektórzy z nich pracują w pałacu już od lat, nie mogą spamiętać, gdzie powinien stać każdy przedmiot. Król zaś był pedantem i lubił wzorowy porządek. Marszałek dworu kazał więc zrobić zdjęcia fotograficzne wszystkich przedmiotów i to pozwala służbie każdy przedmiot, po użyciu go, odstawić na swoje miejsce.

Służba mieszka w specjalnem skrzydle pałacu, gdzie również znajduje się posterunek żołnierski i komisarjat policji. Poza tem przy pałacu znajduje się mała kapliczka, w której pod koniec zeszłego roku najmłodszy syn króla, książę Gloucester brał ślub.

Ulubione rozrywki

Z okien pałacu roztacza się piękny widok na ogród. Tu też król spędzał nieliczne, wolne od pracy chwile. Król przebywał w swym londyńskim pałacu tylko wówczas, gdy do tego zmuszała go praca. Wolny czas spędzał, jak każdy Anglik, na wsi. Tam mógł się oddawać swym umiłowanym zajęciom: grze w golfa, opiekowaniu się końmi wyścigowemi i żeglarstwu.

Co roku brał król Jerzy V udział w regatach w Cowes i tu znów stawał się zapalonym żeglarzem, jakim był wówczas gdy nie zasiadał jeszcze na tronie.

Czas zaś, który król spędzał w Londynie, poświęcał pracy i rodzinie. Jako dobry ojciec rodziny, czuł się w obowiązku pieczołowicie wypełniać zadanie — ojca narodu. Naród potrafił ocenić jego wysiłki i kochał swego króla tak, jak się kocha ojca.

Rząd przeciw obniżkom płac

Interwencja Unji Pracowniczej u Ministra Opieki Społ.

Pan Minister Opieki Społecznej przyjął w tych dniach delegację Prezydjum Unji w osobach prezesa L. Grygołajtysa, wiceprezesa E. Wiśniewskiej i sekretarza generalnego W. Kościńskiego.

Sprawy poruszone przez delegację na wspomnianej audjencji dotyczyły: obniżki płac, obniżenia składek na rzecz ubezpieczeń emerytalnych oraz funduszów emerytalnych i Izb Pracy.

Delegacja wskazała na niepokojący fakt, że oprócz wprowadzonych danin podatkowych szereg przemysłów a również i instytucje ubezpieczeń społecznych stosują obniżkę samych stawek płac, co może pociągnąć za sobą wręcz niezgodne z zamierzeniami Rządu konsekwencje gospodarcze

Omawiając zagadnienie obniżki płac delegacja wskazała na potrzebę wprowadzenia czynnika społecznego do kontroli państwowej nad kartelami, oraz o uzupełnienie Sądu Kartelowego przez powołanie do niego przedstawicieli central pracowniczych.

Delegacja podniosła przytem znaczenie koniecznego uregulowania ustawowego sprawy zbiorowych umów o pracę i rozjemstwa.

Co do obniżenia składek na rzecz ubezpieczeń emerytalnych delegacja wyraziła pogląd, że poderwie to byt instytucji ubezpieczeń społecznych.

W sprawie funduszów emerytalnych złożony został Panu Ministrowi specjalny memorjał, przytem delegacja prosiła, ażeby uwagi zawarte w memorjale były specjalnie uwzględnione przy wykonywaniu dekretu o zmianie niektórych zaopatrzeń emerytalnych oraz odszkodowań.

W sprawie ustawy o Izbach Pracy delegacja złożyła poprawki do projektu rządowego ustawy, wyrażając jednocześnie pogląd, że Izby Pracy w żadnym wypadku nie mogą być pomyślane jako organizacje nadrzędne w stosunku do ruchu zawodowego i nie mogą krępować całkowicie swobodnego rozwoju tego ruchu.

W odpowiedzi na poruszone wyżej sprawy Minister oświadczył, że obniżanie stawek płac uważa za szkodliwe i niezgodne z wydanym swego czasu okólnikiem do inspektorów pracy. Specjalna komisja międzyministerjalna, która wyjechała w teren, zbada również i te sprawy. Obniżenie natomiast uposażeń w instytucjach ubezpieczeń społecznych, które zostało zdecydowane jeszcze w połowie roku ubiegłego z terminem wejścia w życie z dn. 1.I. 1936 r. Minister uważa za konieczne w celu zrównoważenia finansów powyższych instytucyj. Obniżenie składek na rzecz ubezpieczeń emerytalnych — oświadczył Minister — nie pociągnie za sobą obniżki samych świadczeń, obniżenie to jest wprowadzone przejściowo na okres dwuletni i niedobory, któreby mogły w tym czasie powstać, będą pokryte w okresie następnym, kiedy składki wrócą do normalnego poziomu.

W kwestji dopuszczenia przedstawicieli pracowniczych do Sądu Kartelowego Minister oświadczył, że sprawy kartelowe leżą w kompetencji Ministra Przemysłu i Handlu.

Co do Izb Pracy Minister stwierdził, że prace nad projektem są otaczane specjalną troską Ministerstwa i projekt zostanie przemyślany możliwie wszechstronnie.

Katastrofa samolotu Czerwonego Krzyża

ADDIS - ABEBA (PAT) — Samolot Czerwonego Krzyża, który wystartował niedawno z Roseires (w Sudanie) do Addis Abeby, dotychczas nie przybył do stolicy. Zachodzi obawa, że uległ katastrofie.

Samochód ciężarowy, który wiózł środki opatrunkowe z Addis Abeby do Dessie zwalił się do przepaści. Szofer-Grek poniósł śmierć.



Na małej wokandzie...

Nic nowego

(A.E.) Pan Stanisław M., który już od roku pracuje w Warszawie, spotkał na ulicy znajomka ze swego rodzinnego miasteczka.

— Jak się masz, Michaś? — zawołał pan Stanisław. — Już żem cię kupę czasu nie widział. Co tam nowego u nasz w domu?

— A nic nowego — odparł pan Michał.

— Jakto nic? Bez cały rok domu nie oglądałem, to musi było co nowego.

— Nic nie było. Tyle tylko, że twój Burek na tylne nóżkie okulał.

— Jakiem sposobem to się stało?

— A no wszystko bez te zbie gowisko, co się przed waszem domkiem zrobiło. Ludzie się pozlatali, no i w tem ścisku któryś Burkowi na nóżkie nadeptał.

— Przed naszem domkiem zbiegowisko było? — zaniepokoił się pan Stanisław.

— No pewnie. Przecie jak się chałupa pali, to się zawsze chmara ludzi zbiera. Jedne z wodą lecą, żeby ratować, a drugie zwyczajnie, żeby się po gapić.

— Znakiem tego pożar u nasz był... — jęknął pan Stanisław. — Z czego się toto wzięło?

— A firanka się zajęła od świecy, co kole trumny stała.

— Jakiej trumny!? — wrzasnął pan Stanisław.

— A z nieboszczką. Bo uważasz, teściowa kitkie odwaliła.

Gdy pierwsze wrażenie minęło, pan Stanisław westchnął głęboko:

— I to wszystko się u ciebie „nic nowego" nazywa, glupoto?

Poczem ucałował swego informatora z dubeltówki, o-świadczając:

— To za dobre nowine o teściowej. A to — w tem miejscu pan Michał otrzymał tęgi policzek — za „nic nowego".

*

Sąd skazał pana Stanisława za pobicie na 2 dni aresztu.

Sędziowie — wspólnikami gangsterów

Czyżby teror zabijał sprawiedliwość w Ameryce?

Komisarz policji stanu Nowy Jork wydał gangsterom zaciętą walkę. Dzięki poparciu gubernatora Lehmanna, po części udało się komisarzowi usunąć z policji tych wszystkich urzędników, którzy byli na usługach gangsterów. Obecnie, mając do swej dyspozycji rzeczywistych pracowników służby bezpieczeństwa, a nie współników przestępców, zaczął likwidować bandy gangsterów, grasujące na terytorjum stanu Nowy Jork.

Przed kilku dniami udało mu się ująć co najwybitniejszych gangsterów i przesłać ich do sądu. Lecz sędziowie, czy to bojąc się zemsty przestępców, czy też będąc przekupieni przez nich, wypuścili gangsterów na wolność. Komisarz policji przewidywał możliwość takiego załatwienia sprawy i obsadził gmach sądu policją. Gdy tylko triumfujący gangsterzy opuścili sąd, policja zaaresztowała ich po raz drugi.

W tym samym czasie gubernator Lehmann stworzył specjalne sądy, które mają na celu zwalczanie bandytyzmu. Aresztowanych gangsterów przesłano do jednego z tych sądów, który z miejsca skazał aresztowanych na 15 lat więzienia każdego. Po drodze do więzienia jeden ze skazanych gangsterów próbował ratować się ucieczką, lecz gdy tylko wymknął się z auta i zaczął uciekać, policja dobyła rewolwerów i położyła go trupem na miejscu.

Należy zaznaczyć, że policji pozwolono strzelać do gangsterów, i do tego strzelać bardzo celnie. Policjant, który zbyt późno zrobi użytek z broni, będzie surowo karany.

RADJO

6.50 Pieśń. 6.53 Pobudka. 6.54 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Sonata a-moll na skrzypce i fortepian. 13.25 Chwilka gospodarstwa. 13.30 Muzyka taneczna. 16.00 „Gadaninka Starego Doktora". 16.15 Muzyka popularna. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.15 Sekstet salonowy. 18.00 Recital fortepianowy. 18.40 „Jak spędzić święto?" 18.55 „Groźba" — feljeton. 19.05 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55 Pogadanka muzyczna. 20.05 Koncert Symfoniczny. 22.00 „Nasze pieśni". 22.25 Muzyka taneczna.

O DROGACH SAMOKSZTAŁCENIA — ODCZYT RADJOWY

W rozmaity sposób możemy wzbogacać swą treść duchową i budować swój światopogląd. Przedewszystkiem przez czynny stosunek do życia, udział w jego sprawach i umiejętną obserwacji. Obok tego są inne drogi kształtowania siebie. Obejmują one sferę samokształcenia w właściwem tego słowa znaczeniu. Jak zatem przystąpić do pracy nad sobą. Na ten temat w odczycie radjowym p. t. „O drogach samokształcenia" usłyszą radjosłuchacze szereg rad, podanych przez Dr. Aleksandra Hertza. Prelekcja ta z cyklu „O samokształceniu", nadana będzie dziś, o godzinie 17.00.

O LISTACH Z PRZED STU LATY — PRZEZ RADJO

Na początku wieku ubiegłego Józef Zawadzki otworzył w Wilnie Księgarnię Wydawniczą, która następnie odegrała wielką rolę w życiu umysłowem północno - wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Nakładem tej księgarni ukazał się szereg wybitnych dzieł naukowych i literackich. Dość wspomnieć, że debiut poetycki Adama Mickiewicza odbył się pod egidą księgarni Zawadzkiego. Korespondencja właściciela tej księgarni, którą prowadził z całą plejadą wybitnych osobistości ukazała się w wydaniu książkowem. Dziś o godz. 17.50 tę publikację omówi przed mikrofonem Czesław Zgorzelski.

Pomywaczka wyszła za miljonera

(H. L.) Młody, urodziwy i bogaty Hans Gerstikow zakochał się w pannie Sybilli Braun, córce zamożnego przemysłowca. Zdobył względy panny Sybilli, ale ich małżeństwu sprzeciwił się ojciec panny, twierdząc, że Hans to lekkoduch, hulaka i szalawiła. Zabronił mu wstępu do swego domu. Aby obejść ten zakaz, Hans przebrał się za szofera i zaprzyjaźnił się z pomywaczką Brauna, która mu ułatwiła dostęp do domu. Za pałała też ogromną miłością do szofera... On stopniowo do niej także... Wkońcu — małżeństwo...

Brzmi to wszystko bardzo nieprawdopodobnie, a jednak dało w sumie pyszny film p. t. „Katarzynka" z Franciszką Gaal w roli tytułowej, wyświetlany obecnie przez kino „Stylowy". Franciszka doczekała się wreszcie przystojnego amanta, gra zaś, jak zwykle — świetnie. Scenarjusz filmu zrobiony jest po mistrzowsku. Wogóle wszystkie filmy Franciszki Gaal stoją tylko na fenomenalnych scenarjuszach, uwydatniających w całej pełni ujmujący wdzięk tej sympatycznej artystki, obecnie bezsporne największej ulubienicy naszej publiczności. Reżyserja — znakomita, gra całej obsady — wyborna, djalogi — pierwszorzędne, choć niezawsze umiejętnie tłumaczone. Jedno mamy tylko do zarzucenia zręcznemu scenarzyście i wszystkim innym, zresztą... Jeżeli jeszcze raz na filmie młody bogacz przebierze się za swego szofera, trzeba będzie strzelać! Innego sposobu niema na wytępienie tego banału... Niezależnie od tego, polecamy „Katarzynkę" wszystkim najgoręcej...

Lekarz znalazł... raj na ziemi

Dlatego sąd udzielił jego żonie rozwodu

„Hikuri" nazywają tubylcy meksykańskiego płaskowzgórza narkotyk, który robią z peyotlu, rośliny, przypominającej kaktus. To „hikuri" stało się powodem rozwodu i tematem wielu naukowych dyskusyj.

Żona pewnego znanego lekarza meksykańskiego zażądała rozwodu, ponieważ jej małżonek znalazł... raj na ziemi i nie tylko ją zaniedbywał, ale zapominał wogóle o jej istnieniu. Ten nieznośny dla niej stan zaczął się w owym dniu, gdy lekarz zaczął żuć peyotl. Lekarz z wielką powagą wytłuszczył motywy swego postępowania i opowiedział o powodach, które go skłoniły do żucia tej rośliny.

Pewnego razu podczas polowania spostrzegł grupę Indjan, która gorliwie ścinała małe kaktusiki i układała je na stos. Gdy stos już był dość wysoki, Indjanie ujęli się za ręce, śpiewając religijne pieśni i tańcząc wokoło stosu. Gdy zdumiony lekarz zapytał o przyczynę tańców, Indjanie odparli, że zdobyli sny, zesłane im przez bogów. Przytem wskazali na stos liści peyotlu i wtajemniczyli lekarza, że ten, kto przez dłuższy czas żuje te liście, ma błogie marzenia i przez krótki okres przebywa w kręgu bogów. Lekarz nabył u nich nieco liści, by je zbadać w swem laboratorjum.

Zbadał dokładnie włókna peyotlu i stwierdził, że zawiera on kilka gatunków narkotyków, a przedewszystkiem tak zwany Meskalin. Po dokonaniu tych badań lekarz sam zapragnął zakosztować działania narkotyku i zaczął żuć peyotl. Początkowo odczuł dziwne podniecenie, lecz zaraz potem nastąpiło błogie odprężenie. Po pół godzinie oczy same mu się zamknęły i ujrzał niezwykłe wizje, a przytem odczuwał niewysłowiony wprost błogostan. Przy pełnej świadomości ujrzał świat swego codziennego życia nagle zupełnie zmieniony, jakby zaczarowany, w barwach, których nie potrafi opisać ludzka mowa. Każdy przedmiot był otulony wszystkiemi możliwemi odcieniami tęczy, a przytem jego kontury były zupełnie wyraźne i nie męczyły świadomości. Szczoteczka do zębów, garnek, książka stawały się nagle czemś tak pięknem, że tego nie potrafi opisać nawet najlepszy poeta.

— Dopiero wówczas — oświadczył uczony — zrozumiałem całe piękno ziemi i natury, które dotychczas uważałem tylko za smutny ciąg przyczyn i skutków.

Do tego jeszcze dochodziły myśli i nawet wspomnienia, które wyłaniały się przed zamkniętemi oczyma lekarza w pięknych barwach.

Lekarz nie zadowolił się tylko przeżywaniem pięknych chwil. Postanowił również zbadać dzieje tego wspaniałego narkotyku. Po długich badaniach zdołał ustalić, że Indjanie używają go od przeszło 2.000 lat. Europejczycy poznali się z jego działaniem dopiero niedawno i każdy z tych, który zażył go, potwierdza oświadczenia lekarza. Przytem wszyscy jednogłośnie twierdzą, że zażywanie narkotyku nie jest szkodliwe dla zdrowia i nie prowadzi do nałogu. Lekarz zeznał, że w każdej chwili może przerwać żucie peyotlu i nie odczuje wcale potrzeby dalszego zażywania narkotyku. Nie robi jednak tego, ponieważ nie chce pozbawiać się tych rajskich wprost rozkoszy. Małżonka lekarza potwierdziła jego słowa. Oświadczyła, że na jej usilne prośby mąż przez kilka tygodni, a nawet przez kilka miesięcy nie żuł peyotlu.

Z dalszych słów lekarza wynikało, że podczas zażywania narkotyku jego zdolność do pracy nie zmniejszała się, ani jego zmysły i dusza nie poniosły żadnego uszczerbku. Dopiero wówczas, gdy stwierdził, że peyotl nie szkodzi zdrowiu, oddał się całkowicie pod jego wpływy. Woli stracić ukochaną żonę i płacić jej alimenty, niż wyrzec się tych niebiańskich rozkoszy.

Sąd wziął te zeznania pod uwagę i pozwolił małżonkom rozwieść się. Lekarz przyjął wyrok z wielkiem zadowoleniem. Obecnie będzie mógł do woli żuć peyotl, a przytem postanowił pracować tylko tyle, byle zarobić na utrzymanie i nabywanie wspaniałego peyotlu.

Pułk. Lindbergh odzyska dziecko

Hauptmann opuścił celę śmierci

Amerykańskie dzienniki w sążnistych artykułach podają nowe szczegóły o nagłym zwrocie w sprawie zabójstwa dziecka Lindbergha. Twierdzą, że istnieje pewna kobieta, (jej nazwisko jest narazie trzymane w tajemnicy), która miała oświadczyć władzom, że dziecko Lindbergha żyje. W związku z tem dzienniki wymieniają nazwisko Dolsen, przyjaciółki służącej Lindbergha. Mąż pani Dolsen zmarł przed dwoma laty i przed śmiercią zostawił następujące, notarjalnie poświadczone zeznanie:

„Gdy moje dziecko było jeszcze niemowlęciem, zostałem pewnego dnia telegraficznie wezwany do domu, ponieważ dziecko zachorowało. Gdy wróciłem, zastałem w domu jakieś obce dziecko, które było bardzo podobne do mego. Powiedziałem żonie, że to nie jest nasze dziecko. Nasz chłopczyk miał przecież złote, wijące się włoski. Żona wmawiała mi z uporem, że się mylę. Po kilku dniach spostrzegłem, że żona posiada dużo pieniędzy. Znalazłem w jej torebce 600 dolarów w 20-dolarowych banknotach. Gdy zapytałem ją, skąd ma pieniądze, dała jakąś wymijającą odpowiedź."

Jeden z obrońców Hauptmanna oświadcza, że tysiące osób jest przekonanych, że dziecko Lindbergha żyje i że znalezione zwłoki są zwłokami jakiegoś innego dziecka.

Dotychczas wszystkie podobne zeznania były dokładnie badane przez władze i zawsze okazywało się, że jest to zwykła mistyfikacja. Czy te nowe szczegóły mają coś wspólnego ze sprawą, gorąco obchodzącą obecnie całą Amerykę, wykaże najbliższa przyszłość. W każdym razie władze odnoszą się do tego zeznania z wielką rezerwą.

*

Z polecenia gubernatora Hoffmanna przeprowadzono Hauptmanna z celi „śmierci" do zwykłej celi. Jest on obecnie dobrej myśli i przypuszcza, że zostanie w najbliższej przyszłości zupełnie uniewinniony. To samo oświadczył żonie, którą w tych dniach dopuszczono do niego. Gdy widzenie skończyło się, Hauptmann pocałował żonę i kiwnął do niej wesoło głową, wyrzekając z uśmiechem jedno tylko słowo:

— Dowidzenia!

W związku z odroczeniem egzekucji Hauptmanna, generalny prokurator stanu Ney Yersey, Wilentz, postanowił podać się do dymisji. Przedtem jeszcze jedzie do Waszyngtonu. Chce uzyskać audjencję u prezydenta Roosevelta i zakomunikować mu, z jakich powodów gubernator Hoffmann odroczył egzekucję. Nie uczynił tego z poczucia sprawiedliwości, ani z tego powodu, że posiada niezbite dowody o niewinności Hauptmanna, a tylko dlatego, że obawia się gangsterów, którzy ponoć grożą mu, że zostanie zabity, z chwilą gdy Hauptmann usiądzie na krześle elektrycznem.

Wstrzymanie zegarów na pół godziny

LONDYN (PAT) — Od wielu lat zegary na pałacu w Sandringham i w całem miasteczku śpieszyły się o pół godziny.

Wczoraj z rana, z rozkazu króla Edwarda 8-go i królowej - wdowy zegar cofnięto o pół godziny, dostosowując wskazówki do czasu normalnego londyńskiego.

Powód, dla którego zegary śpieszyły się, jest bardzo oryginalny: kiedyś król Edward 7-my spóźnił się na pociąg z Sandringham do Londynu, — aby uniknąć na przyszłość takiej ewentualności kazał posunąć wskazówki o pół godziny naprzód.

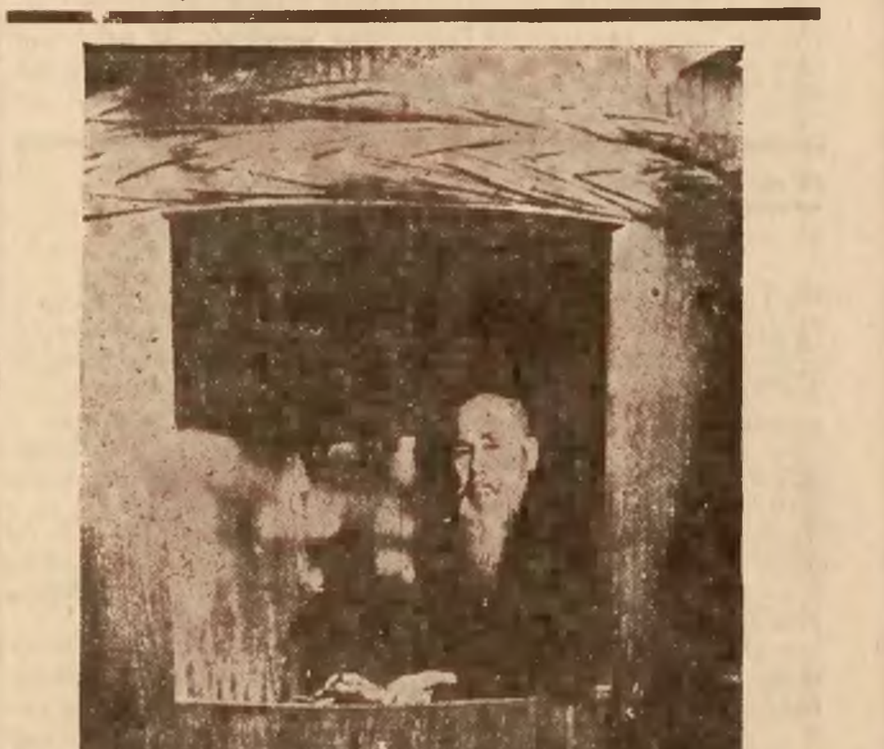
Ten oryginalny „czas sandringhamski" przetrwał całe panowanie Edwarda 7-go i Jerzego 5-go, a z dniem wczorajszym został skasowany.

WYBUCH W SKŁADZIE AMUNICJI

Dopiero teraz nadeszły tu wiadomości, że pod Goraibu (pomiędzy Harrarem a Dzidzigą) nastąpił wybuch w składzie amunicji. Ofiarami wybuchu padło koło 50 zabitych i rannych. Władze abisyńskie utrzymywały ten wypadek w ścisłej tajemnicy.



Podczas karnawału (zapusty) na wsi, chodzą po chatach t. zw. „Kolędnicy" z gwiazdą, turoniem, Herodem, szopką itd. Śpiewają oni kolędy, czasem lokalne przyśpiewki i wśród figlów zbierają datki w postaci chleba, sera, a nierzadko i pieniędzy.



75-letni Kuya Watanabe zainstalował się w cedrowej beczce od wina. Mieszka on w niej względnie wygodnie, gdyż beczka ta może pomieścić 2.500 litrów wina, a więc jest dość obszerna. Na zdjęciu — japoński Djogenes w „oknie" swego oryginalnego domu.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

W restauracji panuje ożywiony ruch. Kelnerzy suną między stolikami i krzesłami, roznosząc potrawy i napoje. W małych filiżankach do kawy lub też w skorupach od jaj podają zakazane whisky. Wokoło rozlega się śmiech i głośne rozmowy. W bocznej sali, przy zielonych stolikach kwitnie hazardowa gra w karty.

Wiele osób spotyka tutaj znajomych, przesiada się z jednego stolika do drugiego: znają się tu prawie wszyscy, opowiadają sobie tajemnicze wiadomości, opracowują plany, wyznaczają kandydatów „na łono Abrahama", wychwalają sędziów, którzy uniewinnili gangstera albo przemytnika alkoholu.

Goście są tu tak zajęci rozmową i businessem (w Chicago przestępstwo jest nieraz najlepszym businessem), że nie zwracają nawet uwagi na kapitana marynarki, siedzącego samotnie przy swoim stoliku i wychylającego jedną szklankę whisky za drugą. Nikt nie spostrzega, jak z poza jego krzaczastych brwi spogląda wokoło para przenikliwych oczu, szybko przeskakujących z jednego stolika do drugiego, jakgdyby szukały kogoś.

Tylko miss Nora jedna spostrzegła, swą przedziwną intuicją wiedziona — niepokój w oczach kapitana. Postanowiła przekonać się, czy nie jest to przypadkiem szpieg.

Gdy wstała z miejsca, wyjęła papierośnicę ze swej torby, ujęła między palce kokieteryjnie papierosa, śmiało podeszła do kapitana i zapytała:

— Przepraszam, czy mogłabym poprosić o ogień?

Kapitan przyjrzał jej się z uśmiechem, poczem wyjął powoli zapalniczkę, zapalił i podał miss Norze ogień.

— Wie pan — zaciągnęła się miss Nora dymem papierosa — gdzieś pana musiałam spotkać... Czy nie pracował pan czasem na „Haakonie"?

— Ne rozumie, mówić, pani... — odparł, jąkając się, kapitan.

— Ach, więc pan nie jest Amerykaninem?

Jak widać, kapitan zrozumiał to ostatnie pytanie, bowiem zaprzeczył głową i odrzekł:

— Ne, ne Amerykanin jestem...

— A więc pan jest Francuzem?

— Ne, Norweg jestem...

— Ach, więc pan jest Norwegiem? Bardzo się cieszę — zawołała miss Nora i usiadła na krześle obok kapitana — proszę sobie wyobrazić, że właśnie w Oslo mieszka moja ciotka... Do djabła, zapomniałam na jakiej ulicy... Czy nie zna pan czasem pani Mary Gibbel w Oslo?

Kapitan spoglądał na nią zatroskanem spojrzeniem, tak, jakgdyby z trudem rozumiał jej słowa. Ale widocznie zrozumiał coś-niecoś z jej słów i odpowiedział:

— Oslo?... Mary Gibbel?... Ne, ne znam.

Miss Nora milczała chwileczkę, zaciągnęła się papierosem, wypuściła smugę dymu i zapytała po niemiecku:

— A po niemiecku, mister, czy rozumie pan po niemiecku?

— Ne... kilka słowa... — odpowiadał wciąż po angielsku, uśmiechając się dobrodusznie.

— Ach, do djaska, pan tak bardzo mi przypomina mego znajomego, pewnego pana! — zawołała — czy godność pańska nie brzmi czasem Harry Brown?

— Ne pani, ja ne Harry Brown... Ja... —jąkał się kapitan — ja Petersen nazwisko.

— Ach, tak, więc bardzo pana przepraszam — wstała, i wróciła do stolika, przy którym siedział Al Eding.

— A więc, droga, twoje podejrzenie jest bezpodstawne?

— Zdaje się, że jednak miałam rację... — odrzekła szeptem — raz tylko w życiu słyszałam ten głos, ale teraz poznaję go dokładnie...

— A więc sądzisz, że to nie jest kapitan norweski, tylko szpicel?

— Tak mi się jakoś wydaje... Ale czy wiesz, Alon, kto, według moich przypuszczeń jest ten człowiek?

— Kto?

— To jest właśnie ten typ, któregoś miał „wykończyć"...

— William Fred? — zdumionemi oczyma spojrzał Eding w stronę kapitana.

— Tss, ostrożnie... ten kapitan ma wspaniały słuch.

— Czy jesteś pewna, że to on? — zapytał raz jeszcze Eding.

— Nie, pewności nie mam, bo gdybym była pewna, jego oczy nie ujrzałyby już dnia jutrzejszego. Ale trzeba czujnie go obserwować — powiedziała stanowczo.

Kelner podał napoje i potrawy, zabrali się do jedzenia, ale miss Nora rzucała wciąż ukradkiem spojrzenia w stronę kapitana. Jak przedtem, tak i teraz siedział spokojnie, popijał whisky z filiżanki, dolewał z małego naczynia i bardzo uważnie czytał gazetę. W każdym razie udawał, że bardzo uważnie czyta gazetę, bowiem nie uszło uwagi „miss Nory", że jego małe oczy błądzą po sali, zatrzymując się na każdym nowoprzybyłym gościu.

— Czy znasz osobiście Freda? — zapytał Eding. — Skąd wiesz, że to jest właśnie on?

— Oczywiście, że go znam. Odwiedziłam go pewnego razu, udając kobietę, której porwali dziecko... Cha, cha, cha — roześmiała się półgłosem — wtedy właśnie przyjrzałam mu się dokładnie. Ten kapitan w zupełności przypomina mi detektywa Freda: te same małe, świdrujące oczy, ta sama postać, ten sam głos. Nie mam jednak pewności. Należy się jeszcze przekonać.

— Co więc zamierzasz uczynić?

— Jeżeli okaże się, że to właśnie Fred, jeszcze dziś w nocy prześlesz go w zaświaty... — uśmiechnęła się miss Nora, i w jej oczach znów zabłysły dwa ogniki.

— Jeszcze dziś? — zapytał Eding i twarz jego zbladła.

— Alon, znów się boisz? — spojrzała surowem spojrzeniem — czy wiesz, że Fred jest naszym najniebezpieczniejszym wrogiem? Gdy pochwyci kogoś z nas, wtedy policja już nic wskórać nie może. Muszą wtedy aresztować. Fred cieszy się ogólnem poważaniem. Prezydent Chicago, Bil Thomson oświadczył jednemu z nowojorskich dziennikarzy, że Fred w ciągu jednego roku wyśledził sześćdziesięciu naszych ludzi. Teraz chyba rozumiesz, dlaczego musimy sprzątnąć tego człowieka?

Eding nic nie odpowiedział, nerwowo uderzając nożem o talerz. Duszę jego trapi strach. Czy ma zabić człowieka? Czy potrafi to uczynić? Czy ręce mu nie zadrżą? Czy nie aresztują go? Ale gdy spojrzał w piękne oblicze swej ukochanej, gdy poczuł na sobie jej wzrok, gdy wspomniał ostatnie noce, jakie spędził z Lili Eden — wtedy zrozumiał, że gotów jest spełnić każdy rozkaz tej kobiety, wykonać najbardziej zbrodniczy, występny czyn.

— Nawet morderstwo? — uderzyła go obuchem straszna myśl.

— Tak, nawet morderstwo — odparł mu głos wewnętrzny.

Miss Nora spostrzegła nagle, jak kapitan przywołał kelnera, zapłacił rachunek, wstał z miejsca i skierował się ku wyjściu.

— Nie należy tracić go z oczu... — szybko rzuciła Edingowi do ucha.

Przywołała szybko kelnera, uregulowała rachunek, skinęła głową na młodego chłopca, o zastygłej w uśmiechu twarzy, który sprzedawał gościom narkotyki — opjum, morfinę, kokainę.

— Prędko, daj mi trochę opjum.

Sprzedawca podał jej małe zawiniątko z żółtym proszkiem, który ukryła w swe torbie. Potem szepnęła w stronę Edinga:

— No, kochanie, chodź prędzej... Czy masz rewolwer?

— Tak, mam — odrzekł i, zadrżał odruchowo.

Gdy wyszli z restauracji, zdołali tylko zauważyć, jak kapitan właśnie wsiada do auta.

„Miss Nora" przywołała taksówkę, prędko wsiadła wraz z Edingiem i rzuciła rozkaz szoferowi:

— Jechać wślad za autem z niebieską chorągiewką. Należę do policji obyczajowej, ścigamy niebezpiecznego przestępcę... Szybko, ruszaj...

Taksówka ruszyła wślad za autem, do którego wsiadł norweski kapitan marynarki o małych, świdrujących oczach.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Walka z przestępcą

V.

Na ulicy oczekiwała mnie już pierwsza przygoda. Kiedy wyszedłem na zaludnioną o tej porze ulicę, obstąpiła mnie zgraja sprzedawców gazet. Nagle uczułem ukłucie w prawem ramieniu. Schwyciłem się za rękę, gromada chłopców znikła. Zauważyłem, że rękaw od marynarki mam przedziurawiony, zaś przez koszulę sączy się smuga krwi. Zabawa się rozpoczęła, pomyślałem sobie, siadając do taksówki i polecając szoferowi jechać do hotelu. Poszukiwanie napastnika uważałem za bezcelowe i nie chciałem zwracać na siebie zbytecznej uwagi.

Wezwany doktór obandażował mi rękę. Było to na szczęście tylko lekkie zadraśnięcie. aczkolwiek sztylet, lub też nóż jakim zadane zostało, musiał być bardzo ostry. W jakiś czas później, sięgając do kieszeni od marynarki, znalazłem zmiętą karteczkę o treści następującej:

„Jest to pierwsze ostrzeżenie. Radzę nie wtrącać się do nieswoich spraw i wracać do domu. Następne uderzenie będzie już kosztować życie.

Szczery nieprzyjaciel"

Nie ulegało wątpliwości, że kartka ta została wetknięta do mojej kieszeni przez jednego z owych gazeciarzy, którzy mnie przy wyjściu na ulicę okrążyli. Między nimi musiał znajdować się również i zamachowiec.

Jak już na wstępie zaznaczyłem, byłem młody, pełen zapału i bardzo często lekkomyślnie narażałem życie. Postanowiłem nie słuchać ostrzeżenia nieznanego wroga i nie dawać za wygraną. Najgorsze było to, że musiałem bezczynnie czekać na wiadomości od mego zwierzchnika, inspektora Bartelsa i nie mogłem go nawet uprzedzić o dokonanym na mnie zamachu, nie wiedząc, gdzie się znajduje.

Tegoż wieczora wyszedłem z hotelu i udałem się w dzielnicę Montmartre, gdzie w owym czasie mieściły się różnego rodzaju kabarety i spelunki. Aczkolwiek nie było to zbyt bezpieczne, postanowiłem zaryzykować. Po wyjściu na ulicę zauważyłem stojącego po przeciwnej stronie hotelu młodego człowieka. Stał on widocznie na straży, by mnie obserwować. Po kwadransie byłem już pewny, że się nie mylę. Młodzieniec ów szedł za mną w pewnem oddaleniu, nie spuszczając mnie z oka. Postanowiłem zabawić się z nim w kota z myszką i nie ułatwiać mu zbytnio jego zadania. Na jednym z bulwarów wszedłem do kawiarni i poleciłem podać sobie kilka dzienników. Po upływie kilku minut wszedł również do kawiarni mój prześladowca i zajął miejsce przy jednym ze stolików, nie zwracając pozornie na mnie żadnej uwagi, zauważyłem jednak z pod gazety, że nie spuszcza mnie z oka.

„Zaraz cię spławię", pomyślałem sobie. Zaznaczyć muszę że było to latem i miałem tylko kapelusz i laskę ze sobą. Zawołałem jednego z kelnerów i zapytałem o ubikację. Z ruchu kelnera obserwator mój zauważył widocznie, o co pytam, i nie ruszył się ze swego miejsca, gdy ja, pozostawiwszy kapelusz i laskę oraz papierośnicę na stoliku, wolnym krokiem udałem się we wskazanym mi przez kelnera kierunku. Zaobserwowałem już poprzednio, że kawiarnia ta ma dwa wyjścia, to też po opuszczeniu ubikacji wyszedłem drugiem wyjściem na ulicę i, wsiadłszy do pierwszej z brzega taksówki, kazałem zawieźć się do hotelu.

Był to szczęśliwy przypadek, gdyż w hotelu znalazłem liścik od insp. Bartelsa, bym o jedenastej w nocy oczekiwał go w jednej z restauracyj na Boulevard d'Italie. Miałem w hotelu zapasowy kapelusz i bez przeszkód mogłem udać się na miejsce spotkania.

Na kwadrans przed oznaczoną godziną byłem już w restauracji. Minęło pół godziny, lecz inspektora Bartelsa nie było. Zdziwiło mnie to bardzo, był on bowiem bardzo punktualny i nigdy się nie spóźniał. Rozglądałem się po sali, obserwując przytem drzwi wejściowe. Przy jednym ze stolików siedział mężczyzna w okularach z brodą, który mi się bezustannie przypatrywał. Czyżby nowy jakiś szpieg? pomyślałem sobie. Było to jednak nieprawdopodobne. Obserwator mój, którego pozostawiłem w kawiarni, nie mógł w tak krótkim czasie skomunikować się z kimkolwiek i posłać swego kolegę, by mnie dalej obserwował. Nagle zauważyłem, jak nieznajomy daje mi nieznacznie znak, bym podszedł do jego stolika. Zawahałem się przez chwilę, wreszcie podszedłem do niego.

— Czem mogę panu służyć? — zapytałem.

Nieznajomy roześmiał się.

— Cóż to, nie poznaje mnie pan, panie Bachrach?— zapytał.

Dalszy ciąg jutro.

Styczeń
23
Czwartek
Rajmunda

KRONIKA KRAKOWA

Tajemnicza śmierć wł. domu w Borku Fałęckim

Dnia 18 stycznia br. w Borku Fałęckim pod Krakowem na tle sprzeczki sąsiedzkiej pomiędzy Chasklem i Reginą Stromm z jednej a Marją Piechową, wdową, właścicielką domu z drugiej strony. Strommowie poturbowali Piechową.

Następnego dnia tj. 19 stycznia b. r. zgłosiła się Piechowa osobiście na Posterunku Policyjnym w Borku Fałęckim z doniesieniem na Strommów o lekkie uszkodzenie ciała.

Dnia 20 stycznia br. Piechowa, staruszka, licząca około 70 lat, zmarła.

W związku z tem wdrożone zostały bezzwłoczne dochodzenia sądowo-prokuratorskie, a dla ustalenia przyczyny śmierci zarządzono sekcję zwłok Piechowej. Nadto aresztowano Strommową, dnia 21 stycznia. Stromm zaś sam oddał się tegoż dnia do dyspozycji władz sądowych, które zawiesiły nad nim areszt tymczasowy.

Dowiadujemy się że wczoraj rano odbył się na cmentarzu rakowickim pogrzeb śp. Piechowej.

Nabożeństwo żałobne

W środę, dnia 22 bm. o godz. 10-ej rane odbyło się staraniem Powiatowego Koła Związku Inwalidów Woj. R. P. w Krakowie uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele O. O. Reformatów, za spokój duszy poległych i zmarłych uczestników walk o Niepodległość w r. 1863-4. W nabożeństwie tem wzięły udział miejscowe Związki b. wojskowych ze sztandarami, liczne rzesze publiczności, z żyjących zaś zamieszkałych w Krakowie uczestników powstania 1863 p. Narowiecki i pani Mackiewiczowa.

Nadmieniamy, że Związek Inwalidów woj. R. P. w Krakowie dając wyraz pietyzmowi dla bohaterów walk o Niepodległość i chcąc zamanifestować braterstwo duchowe z tymi wielkiemi ofiarami choć nie sknutkiem swymi poprzednikami, powziął na Walnem Zgromadzeniu w r. 1935 uchwałę na stałe spełnianie w Krakowie tego obowiązku narodowego.

Licytacja f bryki „Sowa"

Jak się dowiadujemy odbędzie się w dniu 31 stycznia b. r. o godz. 10—12 licytacja ruchomości należących do firmy „Sowa", fabryki latarni i wyrobów metalowych w Krakowie—Podgórzu ul. Płaszowska 45.

Groził śmiercią policjantowi

Wczoraj odbyła się przed sądem apelacyjnym w Krakowie ciekawa sprawa Józefa Cwika, skazanego w sądzie I. instancji na 4 miesiące aresztu za pogróżki pod adresem posterunkowego PP.

Wczoraj został Cwik po przesłuchaniuświadków uniewinniony. Rozprawę prowadził sędzia okr. Dr. Frey, oskarżał prok. Klimczyk, bronił adw. dr. Pleszowski.

Skazana za zabójstwo.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał 53-letnią Apolonję Włodarczykową, właścicielkę posesji przy ul. Lutomierskiej 123 na 5 lat za zabójstwo 5-letniej Krystyny Radoń.

Kobieta policzkuje zwyrodnialca w kinie.

W „Domu Żołnierza Polskiego" w Warszawie, podczas wyświetlania filmu zgłosiła się do pełniącego tam służbę sierżanta, młoda kobieta, skarżąc się na jakiegoś młodzieńca, siedzącego obok, zachowującego się w sposób niemoralny, za co zmuszona była spoliczkować go. Sierżant zatrzymał amanta, którym okazał się Edward Krawczyk. Przy zatrzymanym znaleziono dużą ilość ulotek i pism O. N. R. Aresztowanego przeprowadzono do policji politycznej.

Tragiczny wypadek kolejarza na dworcu krak.

Kolejarz z Kłaja Jan Nowak wpadłszy wczoraj pod koła pociągu na dworcu kolejowym w Krakowie doznał zmiażdżenia głowy wybicia oka oraz szeregu obrażeń na całem ciele.

W stanie bardzo ciężkim przewiózł go lekarz pogotowia do szpitala św. Łazarza.

F-ma „Suchard" skarży fabr. czekolady „Helvetia" o brudną konkurencję

Przed kilku miesiącami założona została w Krakowie fabryka czekolady pod firmą „Helvetia". Fabryka ta została zaskarżona przez firmę „Suchard", której centrala znajduje się w Szwajcarji o bezprawne używanie nazwy „Helvetia" ze znakiem litery „H" w herbie, która to marka jest wyłączną własnością firmy szwajcarskiej „Suchard" a fabryka „Helvetia" sprzedając inne wyroby w tymże opakowaniu wprowadza klientelę w błąd jakoby wyrabiała czekoladę w jakości firmy „Suchard".

Na rozprawie w sądzie I. instancji w Krakowie oddalono powództwo firmy „Suchard" — jednak sąd II. instancji nakazał przeprowadzić dochodzenie oraz ankietę w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Krakowie celem wydania orzeczenia czy firma „Helvetia" sprzedając swój towar w opakowaniu zaopatrzonem literą „H" w herbie, — który to znak oznacza wyroby szwajcarskiej firmy „Suchard" cieszącej się dużem zaufaniem klienteli, jako od kilkudziesięciu lat zaprowadzonej marki — działa na szkodę firmy „Suchard".

Ciekawe ta sprawa znajdzie się w najbliższych dniach poraz wtóry w sądzie I. instancji w Krakowie.

Na rozprawie I. i II. instancji zastępował f-mę „Helvetia" adw. dr. Aleksandrowicz, zaś firmę „Suchard" adw. dr. Zygmunt Landau.

Proces o olbrzymie nadużycia w IKC. w Krakowie

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa, którą zapowiadaliśmy przed kilku dniami i szerzej opisaliśmy. Mianowicie na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadło 4 kasjerów kolejowych P. K. P oraz woźny I. K. C pod zarzutem sprzeniewierzenia około 200.000 zł.

Na ławie oskarżonych zasiedli Jan Kellner, lat 57, asesor kolejowy, zamieszkały Plac Kolejowy 1, Aleksander Lewandowski, lat 50, asesor kolejowy z Kalwarji, Bernard Feldman, lat 46, adjunkt kolejowy z Rudawy oraz Karol Bauer, lat 35, pomocnik kasowy z Krakowa oraz woźny I. K. C. Stanisław Nosek.

Oskarżeni są o to, iż pobierali za przewóz czasopism kwoty wyższe od taryfy przewidzianych i o fałszowanie kwitów, wskutek czego koncern I. K. C. doznał szkody 200.000 zł.

Na wczorajszej rozprowie odbyło się przesłuchanie oskarżonych. Oskarżony Jan Kellner do winy się nie przyznaje. Wypisywał wyższe sumy gdyż chciał pokryć niedobór jaki się często znajdował w kasie. Później przyzwyczaił się do stałego wypisywania wyższych kwot. Nosek zaś wpłacał kwoty na podstawie obliczeń kasjerów kolejowych.

Drugi oskarżony Aleksander Lewandowski do winy również się nie przyznaje. Tłumaczy też wystawianie wyższych cen niedoborami w kasie oraz mówi, iż namawiał go do tego adjunkt osk. Feldman.

Także i osk. Feldman wypiera się wszelkiej winy, mówiąc iż działał z namowy osk. Noska.

Osk. Bauer do winy przyznaje się częściowo. Wystawiał kwity wyższe i podpisywał je zamiast Bauer — Chłopicki. Osk. Nosek woźny I.K.C., do winy przyznaje się częściowo. Skarży się na brak kontroli w buchalterji I.K.C. nadmienia w swojej obronie że gdyby buchalterja prowadziła księgi w należytym porządku nie siedziałby dziś na ławie oskarżonych. Swiadek Wójcik urzędnik P. K. P. był równocześnie urzędnikiem w I. K. C. nic nie wiedział o nadużyciach. Swiadek Zalasiński kierownik buchalterji I. K. C. zeznaje że nie kontrolował Noska bo był pewny że kasjerzy w P. K. P. nie dopuszczają się nadużyć.

Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Bronią adwokaci: dr. Hell, dr. Wahrenhaupt, dr. Aschenbrenner.

Czy Tow. Feniks zapłaci 220 tys. zł. odszkodowania

Przed Cywilnym Sądem Okr. w Krakowie, toczył się onegdaj proces z powództwa Abr. Drobnera przeciwko Tow. Ubezp. „Feniks" o wydanie depozytu w sumie 220.000 złotych.

Powód twierdzi, że złożył w markach polskich w Towarzystwie Ubezp. „Przyszłość" na rzecz Tow. Ubezp. „Feniks" kaucję w okresie, gdy Tow. „Feniks" wwoziło z Wiednia do Polski obligacje pożyczki austrjackiej dla dokonania konwersji na pożyczkę polską. Tow. „Feniks" parokrotnie układało się z Drobnerem i dało mu raz 3.500 dolarów, innym razem 3.000 dolarów, a trzecim razem pożyczkę 8.000 zł.

Drobner w toku rozprawy rzucił poważne oskarżenie m. in. pod adresem jednego z urzędników dawnej PKKP. Wyrok ogłoszony będzie w dn. 31 bm.

Na rozprawie A. Drobnera zastępował adw. dr Sygierowicz, zaś Tow. „Feniks" adw. dr. Zygmunt Landau.

Uciął dziecku głowę.

Wstrząsające wydarzenie miało miejsce we wsi Wrząca pod Kaliszem.

Pod nieobecność gospodarzy Pietrzykowskich przybył do ich mieszkania brat Pietrzykowskiej, chory umysłowo. W izbie zastał tyko córeczkę Pietrzykowskich, 3-letnią Marysię. Dziewczynka zaczęła się bawić z wujem. Nagle szaleniec chwycił nóż i uciął dziecku główkę.

Na krzyk dziecka wbiegła do izby matka, ale było już zapóźno.

Chory został umieszczony w zakładzie dla obłąkanych.

Bohaterska śmierć 11-letniego.

Dwaj chłopcy 12-letni Pieczyński i 11-letni Białecki udali się na ślizgawkę w Gnieźnie. W pewnym momencie lód załamał się pod Pieczyńskim. Białecki chcąc ratować towarzysza rzucił się do wody. Mimo natychmiastowej pomocy przechodniów obaj utonęli.

Śmierć chłopca pod autobusem

W Dębcu koło Poznania wydarzył się straszny wypadek autobusowy, pociągający za sobą śmierć 5 letniego Jerzego Tomczyka.

Chłopiec przechodząc przez ulicę zobaczył nadjeżdżający autobus. Chłopiec, chcąc jeszcze przed nadjechaniem autobusu przebiec przez jezdnię, ruszył szybkim krokiem. Niestety nie zdołał przebiec i autobus najechał na niego. Doznał pęknięcia czaszki i złamania rąk i nóg. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Tragiczna śmierć przy pracy

Onegdaj w Skomielnej Czarnej pow. Myślenice 29-letnia Kotoniakowa Zofja w czasie prania bielizny w rzece zasłabła i upadła twarzą do wody. Z braku pomocy — Kotoniakowa utonęła.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Niebieski ptak".

KINA

Adria „Dziewczę z Budapesztu"
Apollo „Piekło".
Atlantic: „Anna Karenina".
Bagatela „Swiat jest zakochany" oraz rewja „Do rozpuku".
Promień „Księżniczka Czardasza",
Stella „Azef"
Sztuka: „Hrabia Monte Cristo".
Świt „C. k. walc cesarski".
Uciecha „Cyrk Saran".
Wanda: „Gabinet figur woskowych"
Muzeum: „Melodje cygańskie"

Radjo

Kraków, g. 6.50 i 7.30 Płyty, 7.50 Program na dzień bieżący, 7.55 Parę informacyj, 13 Płyty, 13.30 Płyty, 15.20 Przegląd giełdowy, 16.15 Recital skrzypcowy, 18.30 Odczyt 18.40 Dokąd jechać, 18.45 Płyty, 19 Wśród naszych przyjaciół, 19.10 Program na dzień następny, 19.20 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe lokalne, 22.25 Płyty, 23.05 Pieśni włoskie z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Na krakowskim bruku...

Do mieszkania Marji Szymańskiej, przy ulicy Różanej L. 23 włamał się złodziej, który skradł garderobę męską i damską, oraz biżuterję, łącznej wartości 400 zł.

Nieznana kobieta przyszła wczoraj do pracowni futer Tignera przy ul. Grodzkiej 28 i w czasie kupna skórek futrzanych, niespostrzeżenie skradła 5 skórek perskich wartości 250·— zł.

Trzy kobiety wiejskie, w czasie kupna flaneli w sklepie Geltwerta Abrahama, przy ul. Siennej 4, skradły 15 metrów materji wełnianej, wartości około 40 zł., na szkodę Geltwerta.

Policja krakowska aresztowała Tomasza Kwietnia, lat 24, robotnika zamieszk. w Prądniku Czerwonym, przy ul. Dobrego Pasterza 197 i Jana Kwietnia (brata) lat 20, robotnika, zam. przy ul. Wałowej 3, za usiłowana kradzież bielizny ze strychu przy ul. Jabłonowskich 3, gdzie spłoszeni przez domowników, pozostawili wierzchnią odzież. Przy zatrzymanych znaleziono narzędzia służące do włamań mieszkaniowych.

Aresztowano również Stanisława Wolańskiego, lat 14, robotnika, zam. przy ul. Felicjanek 12, za kradzież 2 par nart i 3 par łyżew, wartości 70 zł. na szkodę Mendla Tennenbauma zam. przy ul. Powiśle 3.

Przed obniżką cen gazu i prądu elektrycznego w Krakowie.

Jak się dowiadujemy w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Magistratu m. Krakowa, na którem zapadnie ostateczna decyzja co do obniżek cen prądu elektr., gazu oraz opłat w rzeźni i targowicy miejskiej. Wedle posiadanych informacyj ma Prezydjum miasta wystąpić z następującemi wnioskami: cena prądu elektr. oświetleniowego ma zostać obniżona z 60 gr. na 55 gr. na kilowacie, cena gazu za pierwsze 10 m^3 spadnie z 50 gr. na 40 gr. od m^3, zaś zniżki opłat w rzeźni i na targowicy miejskiej wahać się będą między 30 a 50 proc. dotychczasowych stawek.

Szczegółowe dane zostaną podane do publicznej wiadomości po powzięciu uchwał przez Magistrat.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2